Nr. 251—A Warszawa, Piątek 13 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.
Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wobec niebezpieczeństwa.

Przesilenie gabinetowe w tworzącem się państwie polskiem — już drugie z kolei — budzi tym razem wielkie zaniepokojenie i wywołuje w prasie cały szereg pogłosek. Ustąpienie d-ra Steczkowskiego, motywowane z początku wyłącznie stanem jego zdrowia, zaczyna nabierać wszelkich cech przesilenia politycznego.

Tak przynajmniej piszą gazety, tak w interwiewach z dziennikarzami mówią różni przywódcy klubów i partyj politycznych.

Czy to wszystko jest prawdą — trudno przesądzać.

Wiemy z najwiarogodniejszego źródła, że jeszcze tydzień temu Rada regencyjna była w najzupełniejszej zgodzie z rządem dotychczasowym i że polityka ks. Janusza Radziwiłła, dążąca do najszybszego i definitywnego rozwiązania sprawy polskiej, spotkała się na Radzie koronnej na Zamku warszawskim z zupełną i jednomyślną aprobatą.

Coś się jednak stać musiało, skoro pisma jednogłośnie teraz donoszą, że Rada regencyjna postanowiła powierzyć utworzenie nowego gabinetu p. Janowi Kucharzewskiemu, b. premjerowi pierwszego gabinetu ministrów, polityków niezdecydowanemu, a przy tem ściśle związanemu z Ligą Państwowości Polskiej.

Stronnictwo L. P. P., w początkach tej wojny aktywistyczne i bezwzględnie antyrosyjskie, jak wiadomo, uległo w swej ideologji politycznej znacznej w ciągu trzech lat ostatnich — ewolucji wstecz.

Dzisiaj L. P. P. niedwuznacznie kokietuje z Kołem międzypartyjnem. Dąży jawnie do najtrudniejszego w obecnych warunkach rozwiązania austrjackiego, czyli do unji realnej z Austro-Węgrami, a w odwodzie ma nawet — rozwiązanie koalicyjne. Nie chce niepodległego państwa polskiego z własnym królem na Zamku warszawskim — chce tylko króla w Burgu wiedeńskim. A jeśli to nie uda się, to pragnie grać na zwłokę i czekać na rozwiązanie angielsko-amerykańskie, przygotowywane w Londynie i Waszyngtonie przez pp. Dmowskiego i Paderewskiego.

Polityka L. P. P. jest w jawnej kolizji z polityką wszystkich polskich ugrupowań aktywistycznych, z polityką dyrektora departamentu stanu księcia Janusza Radziwiłła, a co najważniejsza — z dotychczasową polityką Rady regencyjnej.

Skąd tedy ten zwrot nagły w stronę niewielkiej, acz ruchliwej grupki? Skąd to niespodziewane zerwanie z linją polityczną, najwyraźniej wytkniętą w kwietniowej nocie d-ra Steczkowskiego i w dużo mówiącym akcie władzy najwyższej, proklamującym odroczenie Rady stanu?

Rząd dotychczasowy, dzięki szczęśliwym posunięciom taktycznym ks. Janusza Radziwiłła, poczynał już wkraczać na drogę dawno wyczekiwanych decyzyj ostatecznych. Na Radzie koronnej uznawano już konieczność natychmiastowych pertraktacyj, mogących zapewnić państwu polskiemu istotną wolność i swobodę ruchów. Uznawano już tam, że dalsze zwlekanie z zawarciem sojuszów utrwala tylko usiłowanie warunki okupacyjne, uniemożliwia rozrost administracji państwowej, zamyka wszelkie perspektywy armji narodowej, zagraża wreszcie interesom polskim na Wschodzie.

Pomimo takich jednak poglądów, wyrażanych przez ogromną większość członków rządu i Rady regencyjnej, — mamy dziś pogłoski, budzące wielką trwogę.

Narodowo-demokratyczna „Gazeta Poranna" z pewnym triumfem donosi, że na kandydaturę p. Jana Kucharzewskiego zgadza się Koło międzypartyjne, a potem sygnalizuje... wprost komiczną kandydaturę p. Gustawa Simona, leadera Ligi P. P., na ministra zdrowia i ochrony pracy, innych zaś członków tej samej Ligi promuje na ministrów: oświaty, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Na ministra zaś rolnictwa wysuwana jest kandydatura jednego z najgorliwszych wodzów N.-Decji!

Grozi nam przeto sojusz Ligi z pasywistyczną Demokracją Narodową. Grozi cofnięcie wszystkich dotychczasowych zdobyczy politycznych, unieważnienie wszystkich przedwstępnych układów, już osiągniętych, i zmarnowanie tych pomyślnych konjunktur, jakie otwiera przed nami obecna chwila dziejowa.

Stoimy, zdaniem naszem, wobec nowego niebezpieczeństwa.

Wierzymy jednak, że Rada regencyjna, powodowana wielką przed narodem polskim odpowiedzialnością, nie zdecyduje się tak łatwo na oddanie losów ojczyzny szczupłej, intryganckiej i karjerowiczowskiej grupie z Ligi Państwowoci Polskiej, skojarzonej dziś z Demokracją Narodową.

Byłoby to bowiem zaprzepaszczeniem sprawy polskiej i skazaniem ojczyzny na nowy podział.

Gdy umęczony naród pragnie nareszcie ulgi, zrzucenia kajdan stuletnich i stuletnich opresyj, gdy mu otwierają się widnokręgi wolności istotnej, własnego rządu, własnego majestatu królewskiego, rozszerzenia granic, armji narodowej — nadzieja bliskiego sejmu, wolą królewską zwołanego, — nie wolno, zaprawdę, powstrzymywać biegu historji, nie wolno chwiać się i cofać wstecz, nie wolno marnować najlepszych i może już bezpowrotnych atutów świetnej i promiennej przyszłości!

Tworzenie wojska na Ukrainie.

Młode państwo ukraińskie bardzo poważnie, korzystając z poparcia państw centralnych, zabiera się do budowy wojska. Ostatnie pisma donoszą o wypadkach, które wskazują na postęp tej akcji.

I tak w pierwszych dniach września odbyła się powitalna rewja przybyłej z Włodzimierza Wołyńskiego pierwszej ukraińskiej dywizji piechoty, sformowanej z Ukraińców jeńców, oficerów i żołnierzy, jacy się znaleźli w rękach mocarstw centralnych.

Parę dni przedtem przyjął hetman u siebie delegację pułku siczowych strzelców galicyjskich w osobach pp. pułkownika Konowalca, oraz wyższych oficerów Melnyka, Kuczabskiego i Małczaka. Delegacja wyraziła hetmanowi gotowość siczowych strzelców służenia Ukrainie do ostatniej kropli krwi. Hetman przyjął delegację bardzo serdecznie, zaznaczając, że uważa tworzenie siczowych strzelców za rzecz ważną dla Ukrainy i że głęboko odczuwa przykre położenie Ukraińców Galicjan, a zarazem ceni ich służbę dla państwa ukraińskiego. W związku z tem główna Rada galicyjskich, bukowińskich i węgierskich Ukraińców w Kijowie powołała wszystkich swych członków do wstępowania w szeregi siczowych strzelców. Komendę pułku siczowych strzelców przeniesiono do Białej Cerkwi.

Akcja ta wojskowa na Ukrainie zasługuje na baczną uwagę i u nas w Polsce, gdzie kwestja wojska nie przestaje być sprawą największej wagi.

Refleksje wychowawcy.

„Smutki i smuteczki".

Jeden z najwybitniejszych pedagogów współczesnych, ksiądz-rektor Gralewski, w swoim, na najdoskonalszych tradycjach opartym, lecz i z przyszłemi potrzebami Polski niepodległej liczącym się programie wychowawczym, ogromny nacisk kładzie na konieczność zwalczania w duchowem życiu młodzieży naszego typowego, szarego, biernego polskiego smutku.

W jednej z prywatnych rozmów z niżej podpisanym ksiądz-rektor, motywując swoją niechęć do koedukacji, pomiędzy innemi wygłosił zdanie, że Polakom zaszczepiać raczej należy cnoty męskie, że budzić w nich należy hart, wolę i energję czynną, a nie narażać na wpływy do zniewieściałości prowadzące.

Niewątpliwie obie te myśli znakomitego wychowawcy pozostają ze sobą w ścisłym związku: hart, wola, energja czynna rozwinąć się mogą tylko na podłożu radości życia, która wierzy w możliwość osiągnięcia postawionych sobie celów, najgroźniejszym zaś ich wrogiem jest smutek „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", którzy jednak na tę niewolę i na to okucie z bierną rezygnacją się godzą. Kiedy Konopnicka pisała swój prześliczny wiersz „Sclavus saltans", kiedy przypisywała nam skłonność do bezmyślnej wesołości, to, sądzę, musiała mieć na myśli raczej szumowiny społeczeństwa, jakąś wielkomiejską „złotą młodzież", jakichś wartogłowów stołecznych karnawałujących w bliskości murów cytadeli warszawskiej, ale nie nasze warstwy inteligentne, bo one zgoła u schyłku dziewiętnastego i w początkach dwudziestego stulecia do wesołych nie należały.

Przeciwnie: dość jest przyjrzeć się z interesującego nas punktu widzenia piśmiennictwu trzech ostatnich dziesięcioleci, żeby wyciągnąć wnioski zupełnie odmienne od tych, do jakich w wierszu swoim doszła znakomita poetka.

Od drugiej serji poezyj Kazimierza Tetmajera, od jego słynnego wiersza, przypisującego współczesnemu pokoleniu „zwątpienie, nudę, szyderstwo, wstręt i przeczenie", aż po dzień dzisiejszy, po ostatnią jego chwilę — liryka polska nie może się zdobyć ani na ten cudowny wyraz harmonji wewnętrznej, jaki dał nam w swoim tworze największy poeta Polski niepodległej, Kochanowski, ani na ten rozpęd, nieznających przeszkód sił młodzieńczych, jaki cechuje poezję filarecką Mickiewicza.

Przeważnie natomiast przez całe tysiące welinowych kart rozmaitych zbiorów i zbiorków młodych i najmłodszych poetów naszych przewleka się nieustannie owa szara nić naszych „smutków i smuteczków" — i jak pajęczyna osnuwa dusze dwóch już pokoleń, zadumą, melancholją, smutkiem, zniechęceniem".

Jak ten miazm smutku przegryzał dusze polskiej młodzieży szkolnej, miałem, niestety, sposobność stwierdzić sam w czasie dwunastoletniej mojej pracy pedagogicznej. Pusta wesołość, nieodłączna towarzyszka beztroskiej młodości, rzadko nadążyć umiała za uczniem do ostatniej klasy; księga maturzystów szkoły generała Chrzanowskiego zawierała w sobie tyle szczerego zasępienia, tyle przedwczesnego pesymizmu, że żal serce ściskał przy jej odczytywaniu.

I nie był to wielki ból Konrada, „cierpiącego za miljony", ból płodny w następstwa wspaniałe, bo przeradzający duszę narodu; był to, niestety, ból nawskroś osobisty organizacyj przeważnie słabych, feministycznych, kontemplacyjnych, ale niezdolnych do protestu czynnego.

To, co Przybyszewski w „Szlakiem duszy polskiej" pisze o rzekomym „buncie" naszej „Młodej Polski", jest takiem samem złudzeniem jej duchowego wodza, jakiem było marzenie Krasińskiego o zbliżającej się rzekomo epoce Ducha świętego, które w takiej prześlicznej formie wyraziło się w „Przedświcie".

Nieslychanie silne pragnienie poety w jednym i drugim wypadku stworzyło halucynacje, które wzięto za rzeczywistość.

Jeden tylko Wyspiański w „Weselu", w „Wyzwoleniu" w „Akropolis" zdawał sobie dokładnie sprawę z tego „miazmu rozstroju", któremu słusznie przypisywał rolę głównego źródła naszej słabości. On jeden wiedział, że na to, aby trumna w Polsce zgruchotana została wreszcie przez złoty rydwan wschodzącego słońca, trzeba nasamprzód wskrzesić zgasłą... radość. Radość życia i radość bujnej młodości.

Dlatego też jednym z pierwszych postulatów naszej reformy wychowawczej winno być krzewienie w duszach młodzieży polskiej tej radości właśnie.

Jak to uczynić?

Jak wprowadzić do szkoły naszej owo triumfujące słońce, które, zgodnie z marzeniem Wyspiańskiego, winno w dzień zmartwychwstania rozproszyć mrok śmierci w kaplicy Salwatora na Wawelu?

Ja sądzę, że na to jest jeden jedyny środek: zaniechać nauki wyłącznie książkowej, oprzeć ją o grunt życiowy, o silne podstawy moralności i czynu.

Trzeba również przewartościować pojęcie rygoru szkolnego.

Powiedzmy nareszcie to słowo prawdziwe, które o wypowiedzenie głośne się prosi, a wiecznie pokrywane bywa konwencjonalnem milczeniem.

Powiedzmy szczerze, że rygor szkolny oparty jest dotychczas przeważnie na przepisach ściśle formalnych, a nie na zasadach ogólnoludzkiej i narodowej etyki.

Tępimy w młodzieży naszej nie jej wady ukryte, zamaskowane, ale tylko te, których ujawnienie psuje pewien ład, pewien normalny porządek rzeczy w szkole. Gdybyśmy zechcieli wreszcie zadać sobie trud i w tym kierunku przeprowadzić reformę. Gdyby nam bardziej zależeć zaczęło na istotnych wartościach ucznia, jako człowieka, niż na jego zachowaniu. Gdybyśmy się pochylić zechcieli nad jego duszą, a nie nad dziennikiem, w którym zapisana jest jego konduita!

Jestem przekonany, że to byłby pierwszy promień słoneczny, rozpraszający smutek szarego życia szkolnego.

W stosunkach między uczniem, a nauczycielem i wychowawcą zapanowałaby ta „prawda, w której powietrzu wszystko się rozwija" — i która jest nieodzownym warunkiem radości życia.

Reszta znalazłaby się sama, bo prawda potrafi wyprostować najbardziej zawiłe ścieżki i wyplenić najbardziej uparte chwasty rutyny... nietylko wychowawczej.

Leon Rygier.

Przygotowywanie gruntu dla samozwańca.

Charkowska czarnosecinna „Russkaja Żizń", redakcję której objął znowu prof. Pogodin, nie przestaje w dalszym ciągu wmawiać w czytelników, że car Mikołaj żyje. Dzienniki chciałyby widocznie, aby do smutnych przejść, jakie przeżywa Rosja, przyłączyła się jeszcze epoka z samozwańcami na tronie.

W jednym z ostatnich numerów dziennika znajdujemy następujący telegram z Orla:

Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że cesarz Mikołaj z rodziną przebywa w dalszym ciągu w najściślejszem „incognito" w jednem z państw neutralnych. Losem sara i rodziny jego zajął się bardzo gorąco spokrewniony z nim angielski dom królewski. Możliwy jest rychły wyjazd cesarza do Anglji.

W Orle krążą pogłoski, dotyczące szczegółów uratowania rodziny carskiej. Ocalenie swoje car i rodzina zawdzięczają zorganizowa-

nym monarchistom, wśród których było wielu oficerów dawnej armji. Sprawę uratowania ułatwiła w wysokim stopniu ta okoliczność, że pomiędzy czerwonogwardzistami, którzy pełnili straż przy rodzinie carskiej, było wielu byłych żandarmów, którzy zbiegli z ocalonym.

Opowiadają, że cały oddział, który ochraniał rodzinę carską w drodze, podzielony był na kilka grup, które posuwały się kilkoma drogami. Jedna z grup tych wpadła w zasadzkę i zginęła. Obiega pogłoska, którą sprawdzić trudno, że w drodze przepadła jedna z córek cara, wielka księżniczka Anastazja Mikołajówna.

Dookoła przesilenia gabinetowego.

Obecna sytuacja wymaga zasadniczego uzgodnienia poglądów czynników decydujących. Stąd kilkudniowa zwłoka w postanowieniach ostatecznych, co do kierownictwa i składu gabinetu.

W sobotę powraca do Warszawy Janusz ks. Radziwiłł i wówczas dopiero omówione zostaną zasady, tyczące się ukształtowania nowego rządu. Nie bez wpływu na sytuację ogólną może być też wzajemna wymiana myśli pomiędzy aktywistami Królestwa Polskiego, a politykami Galicji na rozpoczynających się dziś naradach w Krakowie.

Pojawiające się codziennie coraz to nowe wersje o składzie gabinetu nie mają pozorów prawdy, jak długo zasadnicza kwestja premjera nie zostanie rozstrzygniętą.

Charakterystycznem jest jednak, że w sferach partyjnych mówią od wczoraj o możliwości objęcia kierownictwa gabinetu przez Henryka hr. Potockiego.

***

Obecnie z coraz większą uporczywością mówi się o tem, że p. Kucharzewski ma zamiar oprzeć się o większość utworzoną z Koła międzypartyjnego, L. P. P. i Klubu ludowego.

***

Jak się dowiadujemy Henryk hr. Potocki zaprzeczył wczoraj popołudniu pogłosce, jakoby wiadomość o kandydaturze jego na prezesa ministrów, była prawdziwa. W kołach politycznych atoli uważają za znemienny fakt, iż obecnie mówi się wogóle o kandydaturach poza p. Kucharzewskim.

***

P. Kucharzewski odbył wczoraj dłuższą konferencję z marszałkiem p. Pułaskim.

***

Wzrastający z dniem każdym krwawy teror rządów bolszewickich w Rosji w całym kraju wywiera głębokie wrażenie. Szczególnie silnem jest ono wśród sfer grupujących się w łonie Koła międzypartyjnego. Pod wpływem wypadków nastrój wśród narodowej demokracji i realistów zmienił się do tego stopnia, że dziś, sądząc po artykułach „Gazety Porannej", domagających się posłuchu dla władzy, sfery te byłyby skłonne wziąć udział w rządzie o ileby rząd ten nie prowadził polityki rażąco sprzecznej z ich programem politycznym. Tem się też tłómaczy do pewnego stopnia, że Koło po cichu popiera p. Kucharzewskiego.

***

Z obozu aktywistów dotychczas jedynie Liga P. P. ofiarowała p. Kucharzewskiemu zupełne poparcie.

Natomiast wszystkie inne ugrupowania wyrażają bardzo poważne wątpliwości i zachowują wobec p. Kucharzewskiego wymowną rezerwę.

***

Zdzisław hr. Tarnowski wyjechał z Warszawy.

***

Wczoraj wieczór wyjechali do Krakowa przedstawiciele ugrupowań aktywistycznych.

Z komisji parlamentarnej Koła.

Kraków, 12 września.

Komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała wczoraj w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Koła d-ra Tertila w obecności ministra dla Galicji, dr. Gałeckiego.

W obradach wzięli udział: hr. Baworowski, Długosz, Gross, Haller, Kędzior, Londzin, ks. Lubomirski, Rychlik, Tetmajer, Witos, Wróbel i Zieleniewski.

Omawiano ogólną sytuację w sprawie polskiej, jak i w sprawie polityki wewnętrznej.

Prezes zdał sprawę z czynności za czas ubiegły, następnie z podróży po kraju wraz z pp. ministrami Homannem, Gałeckim i szefem sekcji Grimmem i ze stanu dotychczasowego odbudowy, wreszcie z konferencyj odbytych z prezydentem ministrów i z członkami rządu.

Sprawozdanie prezesa przyjęto do wiadomości.

Przedyskutowano szczegółowo polityczne i gospodarcze postulaty Koła. Omawiano niedomagania w dziale odbudowy kraju, zaopatrzenia bezwłocznego w zboże na zasiew i t. d.

Postanowiono, nie przesądzając uchwały Koła, głosować w zasadzie w komisji finansowej za przedłożeniami rządowemi.

Stanowisko w pełnej Izbie będzie zależnem od dalszego spełnienia postulatów Koła.

Wice-kancler o niemieckich warunkach pokojowych.

Stuttgart, 12 września.

(Telegram W A T.).

Wicekancler v. Payer wygłosił dziś przed południem na pewnem zebraniu publicznem mowę, w której powiedział, między innemi, co następuje:

Jeżeli dziś przemawiam do moich współobywateli w tej starej mojej ojczyźnie, to nie z tym zamiarem, aby wziąć udział w wielkim międzynarodowym turnieju mów kierowniczych mężów stanu państw wojujących. Z największem zainteresowaniem słuchamy tych przemówień. **Mają one ogromne znaczenie zarówno dla oceny obecnej sytuacji, jak i dla historji, lecz mają jedną wadę: nie są one dostępne ani zrozumiałe dla szerszych mas ludu**, gdyż rozpatrują b. wiele szczegółów i traktują o rzeczach, będących ze sobą w b. luźnym związku. Chciałbym przeto zwrócić się obecnie do naszego ludu.

Nie chcę nawoływać do ostrożności wobec czynionych przez naszych wrogów prób moralnego i politycznego zatruwania. Zrobił to właśnie cesarz i to w taki sposób, że nikt nie potrafi wzmocnić wrażenia jego słów. Ostrzeżenie to napewno też odniesie skutek.

Nie będę też nawoływał do przetrzymania, gdyż czyniono to już kilkakrotnie przez osoby bardziej powołane, zaś przeważna część naszego narodu nie potrzebuje podobnego nawoływania.

W dalszym ciągu swej mowy v. Payer mówił:

Trwająca już od czterech lat wojna, **prowadzona jest przeważnie na terenie nieprzyjacielskim.** Nieliczni tylko rozumieją, jakie to ma znaczenie, w przeciwnym bowiem razie przewaga ta byłaby nieskończenie wyżej ocenianą, jak to się zazwyczaj dzieje. Teren, któryśmy utracili w ostatnich tygodniach we Francji, **stanowi tylko część obszarów przez nas zdobytych**, znajduje się daleko od granicy ojczyzny i po ostatnich zmianach **front wciąż jeszcze stoi.**

Im więcej wojsk przybywa na front ze St. Zjednoczonych, tem większe jest zapotrzebowanie okrętów dla przesłania rezerw, materjału wojennego i żywności dla wojsk. **Kompletowanie armji nieprzyjacielskiej Amerykanami jest przeto również ograniczone.** Z ciężkiem sercem Anglicy przypatrują się niszczeniu swojej floty; skutki tego okażą się dopiero po wojnie.

Poruszywszy następnie kwestję braków w różnych dziedzinach i wskazawszy, że otwarta droga na wschód pozwala zapełnić luki, wicekancler zaznaczył, iż trzeba uniknąć nieurzeczywistniania zapowiedzianych nadziei i należy spełnić na czas słuszne żądania. Odnosi się to do losu reformy prawa wyborczego w Prusach, **kwestji już nietylko pruskiej, lecz ogólno-niemieckiej.**

Następnie wicekancler mówił:

Jakkolwiek się to wydaje niedorzecznem mówić o pokoju obecnie, gdy trwają najzacieklejsze walki, chcę to jednak uczynić. **Któż wie, czy rozpaczliwa walka naszych wrogów nie oznacza konieczności zawarcia pokoju?** Aby sobie wytworzyć obraz przyszłego pokoju, trzeba oderwać się od wydeptanych ścieżek naszej jaźni historycznej.

Podczas dawniejszych traktatów pokojowych, gdy zasiadano do stołu obrad, średnie i niższe warstwy narodu w milczeniu ustępowały na plan ostatni. Inni ludzie prawie sami tylko decydowali o losach. Rezygnacja ta już się dziś skończyła. **Przyszły pokój zawierać będą nie same rządy, lecz rządy w ścisłem porozumieniu z całym narodem. Ludom zaś przy zawieraniu pokoju zależy przedewszystkiem nie na zdobyczy w ludziach, ziemi, majątku i czci, lecz, conajmniej, zależy im dziś przedewszystkiem na zawarciu trwałego pokoju. Ludy będą pragnęły uniknąć wszystkiego, co może rozpętać nową wojnę, witać zaś będą wszystko przyczynia się do jej uniknęcia.**

A przeto nie będzie pokoju zdobywczego. Dla naszych przeciwników, którzy sobie postawili za cel zniszczyć nas i naszych sprzymierzeńców i rozgromić nasze państwa, może to być rezygnacją, rozczarowaniem, prawie że równoznacznem z przyznaniem się do klęski. Zupełnie inaczej dla Niemiec, których rząd podczas całego trwania wojny, pomimo ataków, wiernym pozostał uroczystym słowom cesarskim: **„Nie kieruje nami żądza zdobyczy"**, dokumentując w ten sposób, iż polityka jego w tym kierunku jest nietylko słuszną, lecz i przewidującą.

Jeżeli z obu stron wyłączone są zdobycze, to z **konieczności wynika restytucja terytorjalnego stanu przedwojennego.**

Jest to wszędzie możliwe, tylko nie na wschodzie.

Stara Rosja była państwem, w którem najbezwzględniejszy despotyzm przykuł do siebie najrozmaitsze narody. Państwo to mogłoby zachować swoją zdolność do życia, gdyby miało zamiar i gdyby mu się udało zabezpieczyć znośne warunki życiowe ujarzmionym narodom przez ukształtowanie się federalistyczne, gdyby nie wzbraniało swobodnego rozwoju swym narodom i poszczególnym poddanym i gdyby w związku z tem nie było zmuszone do prowadzenia wciąż nowych wojen i rozszerzenia państwa celem uniknięcia w ten sposób trudności wewnętrznych, płynących z ogólnego niezadowolenia.

Państwo to padło, gdyż zabrakło mu wewnętrznej spoistości. Zwycięstwa nasze i naszych sprzymierzonych dały tedy obywatelom tego olbrzymiego państwa możność wyzwolenia.

Czyż mamy znów przyczynić się do odbudowy tego despotycznego państwa carów, przez sam charakter swój, a nawet przez sam fakt swego istnienia stale zagrażającego światu, a przedewszystkiem swoim sąsiadom? Czyż mamy narażać naszą przyszłość, spajając znów części na które się drogą naturalną słusznie rozpadła stara Rosja? Jest to rzeczą nie do pomyślenia.

Przecież nie możemy przemocą oddać z powrotem Rosji Królestwa Polskiego, będącego spełnieniem marzeń narodu polskiego, do którego utworzenia my sami dopomagaliśmy; również nie możemy przyczynić się do tego aby Finlandja, uzyskawszy nareszcie niepodległość w walce, której z życzliwością przypatrywał się cały świat, znów ugięła się pod jarzmem rosyjskiem, dzięki przemocy zewnętrznej. **Nie możemy pozostawić własnemu losowi państw kresowych, graniczących z Rzeszą niemiecką i morzem Bałtyckiem,** które, wewnętrznie nie należąc do pozostałej Rosji, zostały od niej oderwane przy faktycznej i formalnej zgodzie Rosji i które szukały przyłączenia się i ochrony u nas, kierując się łącznością niemieckiej jaźni i myśli, nie możemy ich wbrew woli, bądź to ugiąć pod jarzmo caratu rosyjskiego, bądź też uwikłać we wszystkie niebezpieczeństwa i walki wojny domowej i anarchji.

Jeżeli państwa te porozumiały się i porozumieją się ostatecznie z nami, jako najbardziej zainteresowanymi, to jest to sprawa, **która jedynie tylko przynieść może korzyść światu, a która ze stanowiska t. zw. równowagi europejskiej, a raczej, wyraźnie powiedziawszy, hegemonji angielskiej, nie może podlegać żadnemu ponownemu rozpatrywaniu; tak samo nie będą przedłożone koalicji do łaskawej aprobaty lub zmian traktaty pokojowe, zawarte przez nas z Ukrainą, Rosją i Rumunją.**

Dla nas na wschodzie panuje pokój i pokój ten pozostanie, czy się to podoba naszym zachodnim wrogom, czy też nie.

Zresztą przedwojenny terytorjalny stan posiadania może być wszędzie przywrócony. Oczywiście warunkiem przedwstępnym dla nas i dla naszych sprzymierzeńców musi być **oddanie nam wszystkich terenów, któreśmy posiadali 1 sierpnia 1914 r.**

Niemcy tedy muszą przedewszystkiem otrzymać z powrotem swoje kolonje, co nie wyłącza zamiany. Również niezbędnym warunkiem przyszłego pokoju dla naszych obecnych przeciwników będzie prawdopodobnie roszczenie przez nich pretensyj do zwrotu terenów okupowanych przez nas lub naszych sprzymierzeńców od początku wojny.

Pretensja ta nie rozbije się ani o nasz opór, ani o opór naszych sprzymierzeńców.

My, Niemcy, możemy opuścić okupowane terytorja natychmiast po zawarciu pokoju.

Możemy, o ile do tego dojdzie, opróżnić Belgję.

Gdy my i nasi sprzymierzeńcy będziemy znów w posiadaniu tego, co do nas należało, gdy będziemy pewni, że w Belgji żadne z państw nie będzie w jakikolwiek sposób bardziej uprzywilejowane od nas, **to wtedy — zdaje się, że mogę to powiedzieć — będziemy mogli bez obciążenia i bez zaostrzeń zwrócić Belgję.**

Pożądane porozumienie pomiędzy Belgją a nami będzie tem łatwiejsze, że **nasze interesy gospodarcze częstokroć biegną po drogach równoległych, a Belgja wprost skazana jest na to, abyśmy byli dla niej rynkiem zbytu.**

Nie mamy też powodu do wątpienia, **że wielokrotnie omawiana kwestja flamandzka rozwiązana będzie przez Belgję w sensie sprawiedliwości i mądrości politycznej.**

Pozostaje jeszcze sprawa odszkodowań wojennych z jednej i z drugiej strony. Gdyby nas pozostawiono w spokoju i pozwolono oddawać się naszej pracy, to nie byłoby wojny, a tem samem szkód. **To też nie może być mowy o tem, abyśmy my płacili, lecz tylko o tem, czy mamy otrzymać odszkodowanie za narzucone nam straty.**

Wewnętrznie jesteśmy przekonani, iż jako niewinnie napastowani, mamy prawo do takiego odszkodowania. Musimy **jednak poprzestać na tem, że ogół naszych przeciwników nie chce go nam zabezpieczyć**, a zgodnie z poglądami, obowiązującemi dziś w politycznym kodeksie honorowym, nie może tego uczynić, dopóki się nie przekona o zupełnej swojej klęsce. Prowadzenie zaś wojny aż do tej chwili wymagałoby od nas tak ciężkich ofiar, nie dających się wyrównać pieniędzmi, **że po rozumnym namyśle wolimy raczej zrezygnować z dalszego kontynuowania tej myśli nawet przy pomyślnej sytuacji wojennej, nie mówiąc już o niebezpieczeństwach przyszłego pokoju, nierozłącznych od przymusowego wyegzekwowania odszkodowania.**

Nie wiele czasu zajmą przy rokowaniach **pożądania naszych przeciwników, skierowane na teren niemiecki i na wmieszanie się do naszych spraw wewnętrznych.**

Ręce precz! — oto wszystko, co mamy tu do powiedzenia.

Pomimo to wszystko traktat pokojowy będzie miał bardzo bogatą treść pozytywną. Ludy ziemi błagają o obronę przeciwko wyniszczaniu ich przez wojny, **pragną związku ludów, międzynarodowych sądów rozjemczych oraz umów o równomiernem rozbrajaniu.** Rządy nieprzyjacielskie poczęści z zewnętrznego przekonania, poczęści jednak ze względów taktycznych, przywłaszczyły sobie te hasła. **Żadne z tych żądań, których spełnienie niewątpliwie przyczyniłoby się do ulżenia losów przyszłych pokoleń, nie rozbije się o sprzeciw Rzeszy niemieckiej, która od czasu swego istnienia żyje w pokoju.** Jesteśmy raczej gotowi współdziałać w miarę sił.

Myśl o związku ludów była naszą już wtedy, gdy Anglja i Francja nie myślały jeszcze o niczem innem, prócz o zupełnie jawnem ujarzmieniu obcych ludów. **Układy o rozbrajaniu pod warunkiem zupełnej wzajemności, pragniemy chętnie rozciągnąć nietylko na siły zbrojne lądowe, lecz i na siły zbrojne morskie.** Idąc za tą samą myślą, a nawet wyprzedzając ją, **podniesiemy podczas rokowań żądania wolności mórz i dróg morskich**, otwartych drzwi do wszystkich posiadłości zamorskich, do ochrony na morzu własności prywatnej; **gdy zaś będzie mowa o obronie małych narodów i mniejszości narodowych w poszczególnych państwach, to chętnie występować będziemy za międzynarodowemi postanowieniami, które, jak wyzwolenie, działać będą na kraje, ujarzmione przez Anglję.**

Mam zupełnie poważną nadzieję, **że dopiero** po doświadczeniach tej wojny bogaty plon w tej dziedzinie wyda wszelka poważna **próba** polepszenia.

W każdym bądź razie **naszemu uczestnictwu w rokowaniach pokojowych nie należy stawiać niewykonalnych warunków wstępnych.**

Śmiejemy się z wymagania, że dopiero wtedy dopuszczeni będziemy do rokowań, gdy uprzednio w skrusze prosić będziemy o zmiłowanie, śmiejemy się z głupców, którzy wygadują podobne bzdurstwa.

Lecz wszystko to są troski i nadzieje przyszłości. Chciałbym tylko powiedzieć, **że nawet pokój na zasadzie porozumienia, jakkolwiek bardzo poważnie działania wojny obciążają naszą przyszłość, nie jest dla nas ani upokarzający, ani też nie oznaczałby dla nas okresu nędzy i utyskiwań.**

Ciemna jeszcze jest przyszłość nazewnątrz, wewnątrz zaś niejedno jeszcze mamy do pokonania, niejedno do porawienia, lecz najcięższe już przetrwaliśmy. Złudną byłoby rzeczą liczyć wogóle na chęć zawarcia pokoju tych kół naszych wrogów, które ponoszą odpowiedzialność za dalsze trwanie wojny. Zy-

wią się one już lata całe rozpalaniem fanatyzmu wojennego, nie mogą one przyznać się wobec swoich ludów, że cele ich są nieosiągalne, że ofiary są daremne. Bo inaczej, inni zaczną myśleć wśród tych narodów, inni dojdą do znaczenia wcześniej lub później, do tego czasu zaś nie pozostaje nam nic innego, jak bronić własnej skóry. **Zrzucamy z siebie odpowiedzialność za krew, która jeszcze popłynie, zrzucamy ją na głowy naszych wrogów, lecz kto nie chce słuchać, ten musi odczuwać na własnej skórze.**

Wola naszych wrogów zniszczenia nas musi się rozbić o nasze fronty zewnętrzne i wewnętrzne; siła niemiecka i męstwo niemieckie, odwaga niemiecka i niemiecka ofiarność, którym zawdzięczamy od 4-ch lat wszystko, winny ich nauczyć, że **dalsze prowadzenie nieszczęsnej walki stało się dla nich bezcelowem.**

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 12 września 1918 r.:

Zachodni teren walk.

Na północy - wschód od Bixschoote odparto częściowe natarcia, pod Armentières i nad kanałem La Bassée — ataki przeciwnika.

Na frontach bojowych rozwijały się w ciągu dnia pod osłoną silnego ognia niejednokrotnie walki piechoty na przedpolach pozycyj naszych.

Pod wieczór gwałtowna walka artyleryjska pomiędzy drogą, prowadzącą z Arras do Peronne, a drogą na Cambrai.

Ataki angielskie, wykonane o zmroku przeciwko odcinkowi kanałowemu Marquion — Havrincourt rozbiły się przed naszemi linjami.

Między Ailette a Aisne ogień artyleryjski pod wieczór wzmógł się również na sile.

Działalność piechoty ograniczała się tutaj do walk przedpolowych.

Na wzgórzach na północy - wschód od Fismes odparte zostały częściowe ataki Francuzów.

Pomyślne walki wywiadowcze na froncie lotaryńskim i w Wogezach.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 11-go września:

Włoski teren walk.

Na płaskowzgórzu Asiago rozchwiały się dwa nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze.

W odcinku Asolano, gdzie Włochom, dzięki wprowadzeniu silnej artylerji, udało się wedrzeć do naszych linij, kontratak pułku piechoty Nr. 52 przywrócił całkowicie dawne położenie.

Na froncie Piavy wzmocnione walki artyleryjskie.

Koło Międzypartyjne a sejm polski.

W „Przeglądzie Demokratycznym", dwutygodniowym organie Polskiego stronnictwa demokratycznego, p. J. Ursyn omawia oświadczenie Koła międzypartyjnego, orzekające, „że jedynie sejm, wolę narodu reprezentujący, jest władny przemawiać imieniem kraju i o losach jego stanowić".

P. Ursyn stwierdza, że jest to w dalszym ciągu tylko gra na zwlokę, na wyczekiwanie i odkładanie, i na ufność w jakieś zewnętrzne konjunktury, mające się wyłonić z tej wojny. Wprawdzie obecnie już nie pokłada się nadziei w carską Rosję, już się nie buduje Polski na gruzach państw centralnych. Teraz się rzuca tylko hasło sejmu, woli ludu, opinji publicznej, jak gdyby tę opinję w warunkach okupacyjnych można było istotnie sprecyzować i jak gdyby moment wielkiej wojny był najstosowniejszym do budowania państwowości w centrum Europy bez żadnego zgoła współudziału i bez żadnej aprobaty możnych i zwycięskich sąsiadów.

Stanowisko Koła międzypartyjnego nie jest doktrynerskiem, jak to widzimy u naszej lewicy. Jest wprost nieszczerem. Nacjonaliści i konserwatyści domagają się demokratycznego sejmu — w chwili najnieodpowiedniejszej, bo wiedzą z góry, że taki sejm demokratyczny, na wyborach powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich i proporcjonalnych oparty, najbardziej dla ich rządów w kraju w gruncie rzeczy niebezpieczny, wobec nieobecności w kraju przeszło 700,000 robotników, wobec nieustalonych granic, niezorganizowanych własnych urzędów administracyjnych i niemożności odpowiedniego rozwinięcia agitacji wyborczej, bez armji wreszcie narodowej — jest nie do urzeczywistnienia. Ale hasło demagogiczne może wpłynąć na odwleczenie decyzji ostatecznej, może zniweczyć wysiłki kół patrjotycznych, odpowiedzialnych i miarodajnych — może więc zadokumentować zwycięstwo ich „orjentacji", skierowanej przeciw wszelkiemu porozumieniu się z państwami centralnemi.

Żądanie od rządu polskiego „lojalności" względem opinji publicznej jest tylko szafowaniem pogróżkami, nie mogącemi mieć w istocie rzeczy żadnego znaczenia. Przystąpieniem swem licznem do rady stanu, a szczególniej bardzo gorliwem obsadzeniem polskich urzędów przez swoich zwolenników i stronników — dowiodło Koło międzypartyjne, że uznaje zwierzchność rady regencyjnej i rządu polskiego. Skoro tak jest, to obowiązane jest również uznać mandaty prawne polskiej władzy naczelnej do decydowania o losie tworzącego się państwa polskiego, do przedsiębrania wysiłków ku ulżeniu temu losowi. Opinja publiczna, jeśli wogóle w jakiejś większości istnieje i jeśli nie jest dotąd w stanie płynnym, nie może przyznać słuszności takim oponentom, którzy usiłują bieg spraw państwowych bezwzględnie hamować, uciążliwe warunki okupacyjne w dalszym ciągu przez brak stanowczej decyzji utrwalać, a umęczonemu wyczekiwaniem lepszej doli narodowi wskazywać tylko jakieś fantastyczne miraże powojennej doppiero, dalekiej przyszłości.

W dziejach Polski porozbiorowej wszelkie rachuby na daleką metę — zawsze zawodziły. Nie zawiodły tylko czyny i decyzje doraźne.

Skoro Koło międzypartyjne oficjalnie zaowu oświadczyło, że protestuje przeciw „stawianiu wszelkich propozycyj i wniosków w sprawach dotyczących zagadnień wielkiej wagi dla całej przyszłości naszego narodu" — to jest to zaprawdę i dla nas pożądane wyjaśnienie, zwłaszcza w tym dzisiejszym momencie, gdy definitywne rozwiązanie sprawy polskiej ponownie zajęło uwagę całego świata politycznego.

Tem swojem wyjaśnieniem — kończy p. Ursyn swe uwagi — Koło międzypartyjne dowiodło, że na jego współudział przy budowie niepodległego państwa polskiego, na jego współpracę w rozstrzygnięciach stanowczych — rząd polski liczyć nie może i nie powinien.

Emerytury dla Legjonistów.

„Czas" krakowski zwraca uwagę, że zbliża się czas, kiedy powstanie regularna armja polska, a tem samem aktualnem stanie się zagadnienie co do zaopatrzenia inwalidów legjonowych, oraz emerytury dla tych oficerów polskich, którzy czy to z armji austrjackiej, niemieckiej, lub rosyjskiej, czy to ze służby legjonowej przejdą do służby w królewskiej armji polskiej.

Zagadnienie o tyle nie jest zbyt trudnem, o ile nie jest dla nas nowem. Raz już — za czasów Królestwa kongresowego, sejm polski zajmował się zupełnie tą samą kwestją, i to w zupełnie analogicznych okolicznościach i bardzo wielkodusznie ją rozstrzygnął.

W tomie dwunastym „Dziennika Praw" Królestwa Polskiego, w numerze 50 z roku 1829, znajdujemy złożony z 52 artykułów, bardzo dokładnie opracowany statut emerytalny dla „wszystkich oficerów od generałów aż do podporuczników włącznie, oraz urzędników wojskowych w stopniach oficerskich będących". Wszyscy oni należeć mają do stowarzyszenia emerytalnego i wychodząc ze służby „bądź to z powodu wysłużenia lat przepisanych, bądź to dla wieku podeszłego, kalectwa lub utraty zdrowia" mają prawo do emerytury. Osobne postanowienia wyznacza zaopatrzenie dla wojskowych, którzy staliby się niezdolnymi do służby z powodu „ran w boju odniesionych" jak również dla wdów i sierot po wojskowych na wojnie poległych.

Artykuł 13 tej ustawy opiewa dosłownie: „Służba w wojskach cesarstwa rosyjskiego, Królestwa Polskiego, w Legjonach polskich i wojsku Księstwa Warszawskiego, liczy się do emerytury". Mamy więc analogię najzupełniejszą. Co więcej: artykuł 14 orzeka:

„Ponieważ stosunki między byłem Księstwem Warszawskiem a Francją zachodzące, znagliły wielu wojskowych polskich, do służenia w wojsku rzeczonego państwa, lub w wojsku krajów, które z nią sprzymierzone były, przeto służba takowa, aż do dnia 2 kwietnia 1814 roku, liczona będzie do emerytury. Również służba na wyspie Elbie, jako urzędownie upoważniona do emerytury liczona będzie".

Artykuł 15 powiada: „Służba zagraniczna oficerów i urzędników wojskowych, rodem z dawnego Królestwa Polskiego, lub Księstwa Warszawskiego, jeżeli pełniona była w wojsku tych mocarstw, których wówczas byli poddanymi również liczona będzie do emerytury".

Co do służby w innem wojsku zagranicznem to według artykułu 16-go wliczona być mogła do emerytury tylko, „jeżeli wojskowy rodem z prowincji dawnego Królestwa, będąc podoficerem lub żołnierzem w wojsku swojego monarchy, następnie wziętym zostawszy w niewolę, przymuszony był wejść do obcego wojska".

Widzimy więc, że w powyższym statucie nie brak ani jednego wypadku z obecnej doby.

Co do szczegółów zaopatrzenia najważniejsze są następujące postanowienia: Dwudziestoletnia już służba dawała prawo do emerytury w wysokości połowy żołdu i połowy „wynagrodzeń". Za każdy dalszy rok służby, przybywała jedna piętnasta część pensji, tak, że po 35 latach emerytura dorównywała całemu żołdowi wraz z „wynagrodzeniem" i to bez względu na wiek emeryta. Jeżeli wojskowy przechodził do służby cywilnej, lata przepędzone w wojsku bywały mu do emerytury wliczone.

Bardzo szczegółowo wyznacza też ustawa pensje wdowie i zasiłki dla sierot po wojskowych.

Na statucie, jako pierwszy podpisany jest radca stanu, pełniący obowiązki „ministra wojny" generał artylerji hrabia Hauke, dalej sekretarz stanu hr. Stefan Grabowski.

„Polacy na Ukrainie".

Redaktor krakowskiej „Nowej Reformy", poseł na sejm galicyjski, Konstanty Srokowski, w artykule w „Neue Freie Presse" pod tytułem powyższym, zaznaczywszy, że powstanie państwa ukraińskiego jest rzadkiem zjawiskiem w historji, powiada dalej, iż kto się przyjrzeć zechce temu nowemu organizmowi, natknąć się musi na mniejszość polską, stanowiącą czynnik kulturalny i ekonomiczny nadto poważny, aby go można było ignorować bez szkody dla wznoszonego obecnie gmachu państwowego. Oczywiście Polacy — z powodu swej niedużej stosunkowo liczebności — nie mogli odegrać czynnej roli w państwie, utworzonem pierwotnie na zasadach komunizmu agrarnego przez przedstawicieli Małej Rady. Z chwilą objęcia władzy przez hetmana Skoropadskiego, który zerwał z socjalną ideologją poprzedniego rządu, element polski, oczywiście, może podjąć się doniosłej misji poważnego czynnika w życiu ukraińskiem.

Przytoczywszy dalej powszechnie znane dane cyfrowe o wielkiej własności ziemskiej w trzech zachodnich gubernjach Ukrainy, stanowiącej powyżej 47 proc. całej prywatnej własności ziemskiej kraju, autor podkreśla wysoki stan kultury gospodarczej tej własności ziemskiej i wskazuje, iż znaczna większość zamieszkujących Ukrainę Polaków (około 70 proc.) należy do wyższych warstw społecznych zarówno ze względu na swój stan majątkowy, jak też i uprawianie inteligentnych zawodów. Jeżeli wziąć w rachubę przeszło trzechmiljonową liczebność Polaków — łatwo zrozumieć, jakie znaczenie dla kraju posiada ta wysoka procentowo cyfra inteligentnych, produkcyjnych pracowników.

„Twardą szkołę — pisze p. Srokowski — przeszli Polacy na Ukrainie; pod względem politycznym poznali praktycznie wszystkie tajniki polityki realnej. Skłaniając się pod względem społeczno - ekonomicznym ku zasadom umiarkowanego konserwatyzmu, mogą oni być pożytecznym składnikiem każdej kostrukcji państwowej, o ile dawałaby im równe prawa i zupełną swobodę rozwoju ich własnej kultury narodowej.

W ciągu 12-letniego okresu konstytucyjnego w Rosji te cechy polityczne Polaków ukraińskich zarysowały się zupełnie wyraźnie. Posłowie polscy z poza Polski kongresowej nie należeli coprawda do Koła polskiego w Dumie państwowej, ale niedlatego, iż byli mniej patrjotyczni od Polaków z Królestwa, lecz dla tej prostej przyczyny, iż realizm polityczny nakazywał im zachowanie swobody w taktyce parlamentarnej. Powstanie państwa ukraińskiego, mniej lub więcej niezależnego od Rosji, nie sprzeciwia się interesom narodu polskiego i powstającego państwa polskiego; przeciwnie, jest raczej dla nich korzystne pod warunkiem, iż ukraińskie budownictwo państwowe interesów tych nie dotknie i nie będzie ich gwałciło.

Państwo polskie bezsprzecznie troszczyć

---

8)

LEO BELMONT.

Tam gdzie wykuwa się siła polska.

Z wizyty w obozie Ostrów-Komorowo.

Wpatruję się w nich wszystkich chciwie, ledwo mogąc pamięcią ogarnąć to, co się czytało o nich w pismach ulotnych, co słyszało się z pełnych miłości i uwielbienia przygodnych opowieści legjonistów... I wzrok przerzucam od czasu do czasu za ławkę, gdzie intryguje mnie tak różna od wszystkich, nerwowo poruszająca się, o głowie pochylonej po profesorsku, o dobrotliwych, mrużących się ciągle, poczciwych niebieskich oczach, postać majora Kukiela — tak zda się niepasująca do wojskowości, a tak znawczo oddana historji wojskowości polskiej. Major Kukiel jeszcze przeżywa w tej chwili cały trud egzaminów w szkole podchorążych. Może być dumnym. Ze 110 wychowańców zdało 73 — nie zdało ledwo 29, procent drobny, gdy zważy się trud obfitych kursów teoretycznych i praktycznych, krótki, 9-cio miesięczny okres przygotowawczy i zatrzymanie się większości li na skutek grasującej modnej choroby „Hiszpanki", lub „Ukrainki". Ba! znaczna ilość tych, co zdali, zwlokła się przemocą z łoża na egzamin. Zdawali niektórzy w gorączce 40-stopniowej, trzymani pod ręce przez kolegów — i wyszli zwycięsko.

Może być dumnym major Kukiel. Ale jeszcze sam jest znużony po szeregu nocy nieprzespanych. No, i bądź co bądź niepokoi się, jak wypadnie trudny marsz ceremonjalny przed okiem tak badawczem i kompetentnem, jakiem jest oko generała Batha. Wszakże chodzi o honor pierwszej polskiej Szkoły podchorążych. Zresztą tych major jest pewny — i wychowańców szkoły podoficerskiej też — ale są śród nich i rekonwalescenci — są i rekruci, ćwiczeni ledwo 6 tygodni... Jak wypadnie marsz?...

Major z pewnem zakłopotaniem porusza głową...

Ale w tej chwili ksiądz śród słów łacińskiej liturgji podnosi monstrancję... zwraca ją obrurącz ku widzom — monstrancja złota w słońcu rozbłyska...

Czterej goście wyprostowani salutują...

Cały sztab oficerski z majorem przyklęka na jedno kolano...

W środku czworoboku rozlega się krótka komenda.

Chrzęszczą karabiny...

Podchorążowie, podoficerzy, rekruci — kolumny żołnierskie — prezentują broń...

Ruchy sprawne...

Jakby wykonywał je jeden wielogłowy człowiek — jeden organizm wojskowy..

Modlitwa łacińska skończona...

Teraz kapelan Kwapiński przemawia po polsku do absolwentów...

Mówi po żołniersku. Niecomal jak człowiek świecki. Tak życiowo ujmuje zjawiska. Tak często przemawia mową cytatami ze Słowackiego, z Mickiewicza, z Asnyka.

Za motto obiera strofę z Beniowskiego o apelu do młodości. Podnosi wagę patrjotyczną zapału. I chce z młodych piersi krzesać ogień zapału na przyszłe służby ku chwale Ojczyzny.

Żegna absolwentów szkoły, aby witać ich kiedyś na polach sławy bojowej, gdy obowiązek zażąda obrony narodu i ojczyzny...

Mówi twardo. Ale głos mu się łamie we łzach, gdy chórowi rzuca pierwsze słowo pieśni: „Z dymem pożarów".

I pieśń ta biegnie przez polankę leśną w dźwiękach muzycznych — i wzlata potężnie ku niebu...

Jeszcze następuje intermedjum... Kapitan Iwanowski odczytał imiona 73-ch absolwentów szkoły podchorążych, kadetów, co zdobyli trudem poważnym prawa przysługujące oficerstwu — przyszłych oficerów — wychowawców przyszłej armji polskiej... Ci, którzy poszli, jako ochotnicy, dobrowolnie poddali się surowym więzom dyscypliny wojskowej, zyskali zaszczytne prawo świeżych przyszłych rekrutów, już rozkazami rządu powoływanych na służbę bezpieczeństwa ojczyzny i rodaków...

Przemówił potem do nich na ten temat głosem donośnym i serdecznym ukochany przez tę młodzież dyrektor szkół wojskowych, pułkownik Berbecki...

Pouczał ich o tem, aby nie słuchali haseł demagogji partyjnej, fałszywych mędrkowań politykomanji, aby ich uszy żołnierskie otwarte były tylko na jedno hasło, żołnierskie, oczy w jeden cel utkwione były. A to hasło święte, ten cel jasny — według słów Berbeckiego zawiera się w pełni w tych oto słowach:

„Chcemy i musimy stworzyć armję polską, karną i bitną, groźną dla wroga, szanowaną przez sprzymierzeńców i wierną swojej ojczyźnie!"

Radośnie podchwytują szeregi okrzyk pułkownika:

„Niech żyje armja polska!"

Weselem drgają piersi...

Rozlega się komenda:

„Broń na ramię!"

Formują się szeregi...

I kolumny dzielnej młodzi drogą okólną dążą przez las sosnowy na szosę, dokąd na przyjazd udaje się cały sztab, aby spoglądać na szeregi kroczące w marszu ceremonjalnym.

Marsz ceremonjalny.

Niebo południowe śmieje się...

Bieleje w słońcu szeroka szosa, rzucona śród zielonych traw, na których rozsypanych jest blisko 40 podłużnych z czerwonej cegły jedno i dwupiętrowych szop i budynków, ongi stanowiących koszary rosyjskiej artylerji, dziś wolą zmiennych losów oddanych do rozporządzenia zarządowi armji polskiej.. w tych budynkach mieści się dziś około 800 żołnierzy, zgrupowanych koło dwóch szkół: podoficerskiej i chorążych, oraz coś 50 oficerów, wychowawców oficerów, wychowawców orlika polskiego.

Na mostku pod kasynem oficerskiem uszykował się sztab oficerski... Naprzeciwko widze przygodni — publiczność cywilna.

Czekamy z natężoną uwagą zbliżających się od lasu kolumn wojskowych...

Już szarzeje coś z daleka na drodze... przez tuman widać tłumy ludzkie...

Już pułkownik Berbecki wystąpił na środek szosy — i krzyknął w dal donośnym głosem:

„Maszerować!"

— Idą — słychać głuchy tupot nóg...

idą — słychać tony uroczyste marsza wojennego... Lśnią trąby w słońcu zdaleka...

Nadeszła orkiestra...

(Dok. nast.).

się będzie nietylko o utrzymanie z przyszłem państwem ukraińskiem dobrych stosunków dyplomatycznych, lecz i o trwałe, zgodne współżycie. Nie można tu czynić wniosków z ujemnych przykładów wschodniogalicyjskich.

Chodzi tu nie o drobne tarcia, wypełniające życie zmieszanych na jednem terytorjum narodowości, lecz o politykę państwową zgoła innego zakroju. Rzeczy, wydające się wielkiemi w perspektywie Podhajce — Mościska, z konieczności zmaleją do mikroskopijnie małych rozmiarów w perspektywie Warszawa — Kijów.

Wziąwszy wszystko to pod uwagę, można stwierdzić, iż Polacy ukraińscy nigdy nie mogą stać się niebezpiecznymi dla państwa ukraińskiego pod względem polityczno-narodowym. Jako zaś trwały element równowagi społecznej sił i rozwoju cywilizacyjnego, Polacy są dla tego państwa przy obecnej społecznej strukturze jego rdzennej ludności bezwzględnie potrzebni.

Kto zajmuje się urządzaniem państwa ukraińskiego i poważnie sprawę tę traktuje, nie ścigając utopij społecznych, powinien liczyć na Polaków ukraińskich, jako na wybitny dodatni czynnik państwowy i udzielać mu odpowiedniego pola do działalności. Przedewszystkiem należy okazać Polakom pomoc w odbudowie zniszczonego przez huragan anarchji społecznej bytu gospodarczego. Sprawa polska łączy się z problemem przywrócenia do życia wielkiej własności na Ukrainie. Przywrócenie to leży w interesach samego państwa ukraińskiego, które opierać się może tylko na wielkiej i średniej własności. Ale przedewszystkiem przywrócenie własności tej jest konieczne dla państw centralnych, w celu zaopatrzenia ich w żywność.

Reformy w Indjach.

W Anglji aktualną jest obecnie sprawa reformy administracji w Indjach. Oddawna stawało się koniecznem zadośćuczynienie w pewnej mierze żądaniom samorządu, podnoszonym przez wszystkich polityków indyjskich i złamanie zapomocą koncesji ostrza agitacji rewolucjonistów indyjskich. Wielki udział Indyj w ciężarach wojennych: 50 miljonów funtów szterlingów pożyczki wojennej, znaczne ilości dostarczonego zboża i herbaty, rekrut w ilości 500,000 w tym roku, przyspieszyły konieczność reform.

Wysłano do Indyj sekretarza stanu dla Indyj, hr. Montagu, który po kilkumiesięcznym pobycie w kraju, zetknąwszy się ze wszystkiemi wybitniejszemi osobistościami, przedłożył raport, proponujący szereg zmian, zmierzających do wprowadzenia w Indjach odpowiedzialnego rządu. Raport ten przyszedł obecnie pod obrady parlamentu angielskiego, gdzie spotkał się w Izbie gmin z przyjęciem bardzo życzliwem; wszyscy mówcy godzili się na zasadę samorządu indyjskiego. W Izbie lordów objawiła się większa wstrzemięźliwość, naogół jednak i lordowie okazali się przychylni projektowi, którego główne zasady są następujące:

Rząd Indyj odpowiedzialny będzie tylko przed parlamentem angielskim. Legislatywa indyjska składać się ma z rady prawodawczej, złożonej ze 100 członków, wybranych w znacznej większości, oraz z Izby wyższej, w połowie urzędowej, a w połowie nieurzędowej. Oba ciała pracowałyby normalnie wspólnie, na wspólnych sesjach. Pozatem projekt proponuje utworzenie rady książąt, złożonej z władców państewek indyjskich. Rada ta obradowałaby wespół z Izbą wyższą w sprawach, dotyczących wszystkich tych państw.

Pierwsze kroki w kierunku wprowadzenia rządów odpowiedzialnych mają być uczynione w prowincjach, gdzie w różnych rozmiarach— stosowne do stopnia rozwoju danej prawincji — ma być zaprowadzona częściowa odpowiedzialność. Samorząd gminny ma być zupełnie wyjęty z pod kontroli władz centralnych. Co roku ma osobna komisja z łona angielskiej Izby gmin składać Izbie tej sprawozdanie o stanie spraw indyjskich w roku ubiegłym.

Rząd angielski wybrał, jak widzimy, drogę bardzo powolnej progresji. Zaprojektowane koncesje nie idą daleko; Anglicy obliczają jeszcze na bardzo długo swe zadania wychowawcze wobec Indyj. Zwłaszcza postanowienie, że rząd indyjski odpowiedzialny jest wyłącznie tylko przed parlamentem angielskim, odbiera projektowi wszelki charakter rzeczywistej reformy samorządowej. To też projekt ten — przyjęty wedle źródeł angielskich z uznaniem przez umiarkowanych polityków indyjskich — spotkał się z ostrą krytyką opozycjonistów. Tak np. konferencja prowincji bengalskiej oświadczyła, że projekt reformy nie oznacza realnego kroku ku wprowadzeniu rządów odpowiedzialnych, i postanowiła przedłożyć odpowiednie wnioski kongresowi narodowemu, który ma się wkrótce zebrać.

Wrzenie wśród chłopów w Rosji.

Przez Sztokholm telegrafują do berlińskiego „Lok. Anz." z dn. 29 z. m.

W dniu dzisiejszym nadeszło z Rosji mnóstwo informacyj, a między in., że wśród chłopstwa guberni centralnych odczuwać się daje nader groźne usposobienie przeciw rządowi sowietów, które przybiera formę rewolucji. W licznych miejscowościach gub. Tulskiej i Moskiewskiej, a także nadwołżańskich, przychodziło do krwawych starć, przyczem sioła Spasskaja, Rojsiołki, oraz Inatem (?) zostały całkowicie zburzone.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 13 września 1804 r. Urodził się Maurycy Mochnacki.

1820 r. Rozpoczął obrady drugi sejm Królestwa Polskiego.

1915 r. Bitwa pod Hulewiczami nad Stochodem: 4 pułk Legjonów polskich musiał się cofnąć przed pięciokrotnie silniejszym Moskalem.

Imieniny. Dziś Eugenji.
Jutro Podwyższenie św. Krzyża.

Sprawy reemigracji z Wielkorosji.

Ministerjum spraw wewnętrznych podaje do wiadomości publicznej następujące informacje:

Sprawy te powierzone są mężowi zaufania Rady regencyjnej, który do tych celów utworzył centralny urząd reemigracyjny w Moskie. W innych większych miastach Wielkorosji są lub będą w niedalekiej przyszłości otwarte urzędy reemigracyjne, mianowicie: w Petersburgu, Kazaniu, Smoleńsku, Rosławlu, Woronezu, Tule, Kursku, Twerze, Kałudze, Włodzimierzu, Kostromie, Wiaźmie, Niżnim Nowgorodzie, Penzie, Tambowie, Petrozawodzku, Wielkich Łukach, Taszkencie, Astrachaniu, Carycynie, Omsku, będą się znajdowali pełnomocnicy Centralnego urzędu reemigracyjnego.

Udzielanie przepustek z Rosji przez granicę będzie stosowane w daleko szerszym zakresie, niż dotąd. Na pierwszym planie leży usunięcie uchodźców skupionych w Orszy, Smoleńsku i Wiaźmie. Z Moskwy na razie będzie mogło wyjeżdżać po tysiąc osób tygodniowo.

Porządek uzyskiwania pozwolenia na powrót z Moskwy jest obecnie następujący:

1) Osoba, pragnąca powrócić do kraju, musi się zaregestrować w punkcie wskazanym przez komisarjat dla spraw polskich, gdzie uzyskuje zaświadczenie, że do jej wyjazdu przeszkód politycznych niema.

2) Takie samo stwierdzenie, że do wyjazdu przeszkód politycznych niema, należy następnie otrzymać w Centralnem kolegjum dla spraw jeńców i wygnańców (Centralplenbież.) przy ulicy Wielkiej Nikickiej Nr. 45.

3) Uzyskać pozwolenie na przejazd do Królestwa Polskiego w komisarjacie do spraw zagranicznych.

4) W końcu Centralny urząd reemigracyjny Rady regencyjnej (Krestwozdwiżenskij Piereułok Nr. 7), Wozdwiżenka, wydaje pozwolenie na powrót do Królestwa Polskiego w porozumieniu z oficerem łącznikowym niemieckim.

Osoby, mające takie pozwolenie, jadą bezpłatnie z Moskwy w pociągach uchodźczych do celu podróży, przesiadając się w punkcie, gdzie się kończy kolej żelazna szerokotorowa, t. j. w Baranowiczach.

Uzyskiwanie pozwolenia na powrót z Ukrainy i innych okręgów b. ces. rosyjskiego. O takie pozwolenia można się starać albo osobiście, na miejscu swego pobytu, albo przez krewnych w Warszawie w wydziale reemigracyjnym. Jeżeli osoba, pragnąca powrócić znajduje się w miejscowości, gdzie wydział reemigracyjny ma swojego komisarza, a więc w Kijowie, Odesie, Równem, Hołobach, Homlu, lub Kowlu, to należy zgłosić się do tegoż komisarza osobiście. Komisarz ma prawo udzielenia pozwolenia na powrót.

Jeżeli zaś w pobliżu niema komisarjatu reemigracyjnego, można złożyć podanie w miejscowej komendanturze wojskowej (Orts-Kommandatur). Należy tamże informować się, czy pozwolenie już nadeszło. Otrzymawszy je, można jechać na własny koszt, lub w zbiorowym transporcie i bezpłatnie. W tym ostatnim przypadku należy się udać do najbliższego komisarjatu reemigracyjnego.

W Warszawie wnosi się podanie w Wydziale reemigracyjnym min. spr. wewn., ul. Nowy Świat nr. 69 za pośrednictwem krewnych lub znajomych. Treść podania, wypisanego na specjalnym blankiecie, musi być poświadczona przez dwie wiarogodne osoby, lub przez instytucję społeczną. Od złożonego podania pobiera się opłata w kwocie 3 marek.

Ministerjum załatwia podania za pośrednictwem gen. gub. warsz., lub odpowiedniego komisarza uchodźczego. Osoby, w imieniu których złożono podania w Warszawie, powinny się informować u najbliższego komisarza uchodźczego, czy pozwolenie na powrót jest im udzielone, komisarze bowiem nie zawiadamiają listownie interesowanych.

Pewna liczba podań o powrót jest niewłaściwie składana w gen. gub. warszawskiem i lubelskiem z pominięciem Wydziału reemigracyjnego.

Nieraz okazuje się, że w podaniu brakuje różnych danych o osobie uchodźcy, które trzeba uzyskiwać w drodze korespondencji. Otóż należy podać do ogólnej wiadomości, że składane w gen. gubernatorstwie podania toż gen. gub. kieruje do ministerjum spraw wewnętrznych, wydział reemigracyjny. Ministerjum zaś zwraca następnie podania gen. gub. ze swoją opinją. Taka okólna droga pociąga za sobą znaczną zwłokę w otrzymaniu pozwolenia na powrót, której dałoby się uniknąć, składając podania wprost w wydziale remigracyjnym min. spraw wewn w Warszawie, Nowy Świat 69, albo w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 51, gdzie istnieje komisarjat uchodźczy, działający na okupację austrjacką.

W tych dniach do redakcji naszego pisma wstąpili w charakterze stałych współpracowników pp. Czesław Jankowski i Leon Rygier. P. Jankowski obejmuje między innemi kierownictwo działów: teatru i sztuk plastycznych.

Sanatorjum w Mieni.

Dla wyjaśnienia rozmaitych szczegółów, związanych z urządzeniem w lasach fundacyjnych Mienia, miejskiego sanatorjum dla suchotników, w niedzielę nadchodzącą udaje się tam specjalna delegacja, złożona z burmistrza, d-ra Zawadzkiego, kierownika wydziału szpitalnictwa, d-ra Męczkowskiego, lekarzy: Chrostowskiego i Szmurły, budowniczego Rupiewicza i kontrolera agronomicznego majątków fundacyjnych, p. Widerkiewicza.

Ubezpieczenia miejskie.

Według sprawozdania wydziału ubezpieczeniowego magistratu za okres sprawozdawczo-budżetowy t. j. od 1 kwietnia 1917 r. do tejże daty r. b., ogólny dochód z operacyj ubezpieczeniowych wynosił 1,031, 409 mk., wydatki zaś stanowiły 836,497 mk.

W ciągu tego okresu ogólna liczba ubezpieczonych nieruchomości w mieście i na przedmieściach wynosi 10,130, ubezpieczonych na ogólną sumę 404,923,150 rubli; ogólna wysokość składek ogniowych w okresie budżetowym stanowiła 1,057,677 mk., z tej sumy wpłynęło do kasy miejskiej 979,052 mk.

Pożarów było 120, za które należy wypłacić odszkodowanie pogorzelowe 120,654 mk.

Z dochodu operacyjnego przeznaczono 648,000 mk. tytułem zapomogi na utrzymanie straży ogniowej, czysty zysk w sumie 194,911 mk. przelano do kapitału rezerwowego.

Zapisy do szkół dla terminatorów.

Królewsko-Polski inspektor szkolny okręgu st. m. Warszawy rozesłał do pp. kierowników szkół wieczornych dla terminatorów rzemieślniczych okólnik, z którego podajemy, co następuje:

Zapisy do szkół wieczornych dla terminatorów rzemieślniczych odbywać się będą w piątek dnia 13 b. m. oraz we wtorek, dnia 17 b. m. w godzinach od 6 do 8 wieczorem w lokalach następujących:

Szkoła nr. 1, w lokalu (ul. Drewniana 8); szkoła nr. 2 w lokalu (ul. Stara 6); szkoła nr. 5 w lokalu (ul. Chłodna 11); szkoła nr. 6 w lokalu (ul. Szeroka 17).

Kandydaci powinni przedstawić metrykę, lub inny równoważny dowód, świadectwo ostatniego szczepienia ospy i zaświadczenie majstra, u którego pracują.

Do zapisu zgłaszać się będą: 1) dawni uczniowie szkół dla terminatorów lub byli uczniowie szkół ogólnych — i tych przyjmować należy na podstawie ostatniej cenzury;

2) kandydaci, którzy się uczyli, lecz żadnym dowodem wykazać się nie mogą; ci ostatni muszą być poddani egzaminowi wstępnemu.

Nauczyciele każdej szkoły wyłaniają z pośród siebie dwie komisje, zapisową i egzaminacyjną, złożoną każda przynajmniej z 2-ch osób; egzamin odbywa się natychmiast po zapisie według programu, przyjętego dotychczas dla szkół tego typu.

Przyjęty powinien być każdy kandydat, który odpowiada warunkom; gdyby liczba przyjętych przewyższała liczbę miejsc w szkołach istniejących — zostaną otwarte nowe szkoły.

Przyjętym do szkoły uczniom należy polecić przybyć na lekcje w piątek, dnia 20 b. m. Kierownicy szkół postarają się, aby w niedzielę, dnia 22 b. m. odbyły się w odpowiednich kościołach nabożeństwa na rozpoczęcie roku szkolnego z naukami, zastosowanemi do charakteru nabożeństwa.

Koniec zapisów do szkół.

Królewsko-Polski inspektor szkolny okr. m. st. Warszawy zawiadomił kierowników i kierowniczki publicznych szkół elementarnych, że 7 b. m. skończyły się oficjalne zapisy do szkół powszechnych st. m. Warszawy. Dzieci, przyjęte do dnia 7 b. m. należy posegregować i utworzyć osobne oddziały.

Obecnie zgłaszające się dzieci można przyjmować do odpowiednich klas, o ile jest w nich jeszcze wolne miejsce, lecz nowych oddziałów tworzyć nie można.

Dla dzieci zapisanych dodatkowo, t. j. po dniu 7 b. m. będą otwarte nowe szkoły, lecz tylko o tyle, o ile liczba zapisanych uzasadni potrzebę szkoły w danej dzielnicy. Po wiadomość powinni opiekunowie zgłosić się do szkoły d. 20 b. m., a następnie dn. 27 b. m.

Dnia 12 b. m. do godz. 3-ej popoł. wszyscy kierownicy (czki) mają złożyć liczbowy raport o stanie zapisów urzędowych.

Z konserwatorjum.

Z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, w sobotę o godz. 9 i pół rano odbędzie się nabożeństwo w gmachu konserwatorjum.

Egzaminy i zapisy będą trwały nadal.

Do liczby profesorów przybywają: p. P. Maszyński, który ponownie obejmuje klasę śpiewu chóralnego, oraz pp. Jarzębski i Klejn (skrzypce i altówka).

W roku bieżącym wyższy kurs gry fortepianowej prowadzić będą: prof. Melcer, Jaczynowska i L. Drzewiecki.

Wystawa prac uczniowskich.

Wystawa prac uczniowskich szkoły artystycznej pp. Feliksa i Marji Słuskich (Piękna 28) przedłużoną będzie jeszcze o dni kilka. Ciekawą ekspozycję z zainteresowaniem oglądali wczoraj J. E. ks. arcybiskup Kakowski w asystencji ks. Kępińskiego oraz marszałek Józef Mikułowski-Pomorski.

Punktualność w sądzie.

Opóźnianie się niektórych ławników sądowych wciąż nie należy do wypadków odosobnionych.

Wyznaczone na wczoraj posiedzenie karnego sądu okręgowego rozpoczęło się zamiast o godz. 9-ej dopiero przed 11-tą z powodu opóźnienia się ławnika p. Marjana Lewandowskiego.

Osobiste.

Naczelnik wydziału budownictwa i odbudowy, inż. Konstanty Jakimowicz powrócił z Prus Wschodnich i Berlina, gdzie z polecenia ministerjum spraw wewnętrznych studjował na miejscu stan odbudowy Prus Wschodnich, organizację ministerjum robót publicznych i sprawy mieszkaniowe.

Prezes zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Michał Karski, po powrocie z Włoszech, objął swe urzędowanie.

Z koła architektów.

Na posiedzeniu dzisiejszem rozstrzygnięty zostanie konkurs na projekt trybun w parku Skaryszewskim. Nadto p. Konstanty Jakimowicz wygłosi referat na temat: „O pierwiastku architektonicznym w odbudowie Prus Wschodnich".

Początek posiedzenia o godz. 7 wieczorem punktualnie.

Kooperatywa nauczycielska.

Kooperatywa nauczycielska. rozpoczyna swoją działalność z dniem 1 października r. b. Jadłodajnia będzie uruchomiona prawdopodobnie wcześniej. Cena obiadu, złożonego z zupy i pieczystego z jarzyną oznaczoną została na dwie marki.

Dzięki staraniom członka zarządu kooperatywy, dr. Kowalskiego, naczelnik wydziału drugiego magistratu m. st. Warszawy przyobiecał dwieście funtów mięsa kontyngensowego tygodniowo na potrzeby jadłodajni nauczycielskiej. Co się zaś tyczy sklepu spożywczego, to dr. Kowalski ma zapewnione towary kontyngensowe od wydziału zaopatrywania i ukończył już pertraktacje z hurtownią „Społem" w Mokotowie.

Prócz tego projektuje się uruchomienie przy kooperatywie piekarni w celu wypieku wyłącznie chleba pytlowego dla młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, ponieważ spożywanie chleba kartkowego lub, co gorzej, razowego przy życiu sedentarnem, jakie zmuszonem jest prowadzić nauczycielstwo i dziatwa szkolna, sprowadza zaburzenia żołądkowe, które mogą się bardzo niekorzystnie odbić na zdrowiu młodzieży w przyszłości.

Dr. Ilski, dyrektor wydziału, zaopatrywania bardzo sympatycznie przyjął ten projekt i obiecał mu ze swej strony poparcie.

Pozatem działalność nauczycieli w kierunku utworzenia kooperatywy spożywczej i jadłodajni zyskała uznanie ze strony pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, które wyraziło się w odezwie na imię dr. Kowalskiego.

U drobnych kupców.

Wczoraj pod przewodnictwem inż. Kossutha odbyło się posiedzenie członków sekcji towarowej Związku drobnych kupców chrześcijan. Przewodniczący wezwał do uczczenia przez powstanie pamięci zamordowanych przez rząd bolszewicki w Moskwie braci Lutosławskich, a z nimi wielu innych Polaków, co też obecni uczynili.

Prezes Związku p. Wróblewski w dłuższem przemówieniu, wyjaśniwszy kulturalne i fizjologiczne znaczenie odpoczynku po tygodniowej pracy zawodowej oraz przypomniawszy zebranym, jak się świętuje niedziela w Anglji i w innych krajach Europy zachodniej wskazał na konieczność świętowania niedzieli w naszym kraju, jako od wieków katolickim, przez zamykanie całodzienne wszystkich sklepów, magazynów i warsztatów.

W tym celu, aby uzyskać sankcję prawną rządu Związek drobnych kupców chrześcijan, po porozumieniu się z delegatami stowarzyszenia drobnych kupców i przemysłowców polskich w Łodzi, którzy przyjechali do Warszawy na uroczystość poświęcenia nowej siedziby związkowej oraz z licznemi organizacjami kupieckiemi, jako to w Kielcach, Radomiu i Lublinie, występuje do ministerjum przemysłu i handlu z memorjałami, wykazującemi konieczność jaknajrychlejszego wydania prawa o obowiązkowem święceniu niedzieli w całem państwie polskiem.

Z Tow. krajoznawczego.

Zarząd sekcji chóru wycieczkowego zawiadamia, że próby śpiewacze rozpoczną się w nadchodzącą sobotę, dn. 14 b. m. o godz. 7 i pół wiecz., w lokalu Towarzystwa (Karowa 31).

Chleb i mąka.

Produkcja piekarń po strajku nie doszła jeszcze do równowagi. Z tego powodu w składnicach do końca bieżącego okresu będzie sprzedawana na kupony chlebowe, obok chleba, mąka.

Posiadacze niezrealizowanych jeszcze kuponów I-ej serji nabywać mogą wyłącznie po 2 f. na kupon, posiadacze kuponów II serji mają do wyboru chleb, albo mąkę. Tam, gdzie chle-

ba zabraknie, ludność nabywać musi mąkę, w przeciwnym bowiem razie narazi się na unieważnienie posiadanych kuponów.

Kupony chlebowe bieżącego okresu, niezrealizowane do niedzieli, stracą bezwzględnie swoją wartość i prolongowane nie będą. Tylko w ten sposób da się przeprowadzić prawidłowe zaopatrzenie ludności w chleb w przyszłym okresie.

O czysty chleb.

W tygodniu przedstrajkowym piekarzy opieki sanitarne okręgowe znowu wykryły w szeregu piekarń wydziału zaopatrywania miasta różne nieporządki przy wypieku chleba kartkowego; posłany do laboratorjum hygienicznego miejskiego chleb dla zbadania okazał się niezdatny dla użytku i zawierał przedmioty postronne, jak szkło, papierosy, gwoździe i inne. Nieporządki te stwierdzono w piekarniach renomowanych i noszących firmy zawodowych zrzeszeń.

Przy dochodzeniach dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, właściciele piekarń tłomaczą się dość kategorycznie, że zanieczyszczenia te znajdują się w płatkach ziemniaczanych, dostarczanych piekarniom przez wydział zaopatrywania. Urząd zdrowia publicznego zawiadomił o ujawnionych nieporządkach w piekarniach wydział zaopatrywania dla nałożenia kar, a niezależnie od tego, aby piekarze na przyszłość nie mieli powodu zrzucania z siebie odpowiedzialności, zaproponował urządzenie w jaknajprędszym czasie specjalnej centralnej wialni dla oczyszczania płatków ziemniaczanych przed oddaniem ich do piekarń.

Węgiel.

Realizowanie kuponu opałowego nr. 8 odbywać się będzie w miejskich składach opałowych tylko do 14 b. m., poczem kupony te stracą swoją wartość i prolongowane w dalszym ciągu nie będą.

Ukarane kooperatywy.

Z powodu odmowy sprzedawania ludności mąki podczas strajku piekarskiego, rada nadzorcza wydz. zaopatrywania na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła pozbawić prawa sprzedawania chleba i cukru składnice tych kooperatyw, które, wbrew interesom ludności, przyłączyły się do bezrobocia.

Laboratorja prowincjonalne.

Istniejące w niektórych miastach prowincjonalnych laboratorja chemiczne naukowe uskarżają się na brak obstalunków i pracy, przez co istnienie tych pracowni jest zagrożone.

Wobec tego właściciele laboratorjów prowincjonalnych zwrócili się do odnośnych władz o pozwolenie przeniesienia tych pracowni do Warszawy.

Podania o zasiłki.

Do wydziału dobroczynności publicznej wpłynął szereg petycyj od różnych instytucyj i zakładów dobroczynnych prywatnych o wyznaczenie im zasiłków pieniężnych i powiększenie subwencyj tym zakładom, które już otrzymują zapomogi.

Stosownie do uchwały Rady miejskiej, postanowiono petycje te ryczałtowo przedstawić Radzie.

O relegowanych.

Jak wiadomo, na wiosnę usunięto z politechniki 6 studentów-Żydów za ich protest przeciw senatowi akademickiemu z powodu zamknięcia organizacji narodowo-żydowskiej studentów.

Relegowani zaapelowali do ministra oświaty, który nadesłał — podług „Volksblatt“ — swą „uchwałę“ (niewiadomej treści) senatowi, a ten ma ją rozpatrzeć d. 20 b. m.

Fundusz im. M. i J. Lutosławskich.

Dla uczczenia pamięci działaczów na polu oświaty narodowej ś. p. Marjana i Józefa Lutosławskich zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej otwiera „Fundusz oświatowy im. Marjana i Józefa Lutosławskich przy Polskiej Macierzy Szkolnej“.

Szalety dla przedmieść.

Ulice przedmieść są mocno zanieczyszczone z powodu braku szaletów publicznych, a zwłaszcza ulice, położone w pobliżu stacyj kolejek i rogatek.

Ze względu na niebezpieczeństwo rozpowszechniania się stąd chorób, niektóre opieki sanitarne wystąpiły do urzędu zdrowia publicznego o urządzenie szaletów publicznych. Na początek postanowiony będzie szalet przy ul. Grójeckiej.

Z milicji.

Kierownik działu gospodarczego milicji miejskiej, komisarz Franciszek Kaufman, został zwolniony z tego stanowiska z dniem 15 września, wobec przejścia na służbę państwową w ministerjum spraw wewnętrznych.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 23 wypadków.

Zagadkowe zniknięcie. Zamieszkałego na letnisku w Otwocku p. Józefa Więckowskiego spotkała wczoraj niezwykle przykra przygoda. Jechał on zraną koleją do Warszawy, wraz z synem 15-letnim synem, Zygmuntem. W Celestynowie chłopiec wyszedł z wagonu i gdzieś się zapodział. Pomimo całodziennych poszukiwań, do wieczora na ślad chłopca nie natrafiono.

Pilnujcie dzieci! Wczoraj o godz. 5 m. 31 pp. 4-ty oddział został zawiadomiony telefonicznie o pożarze na ul. Chłodnej nr. 51, m. 4. Przybyło pogotowie oddziału 4-go zastało w mieszkaniu p. Wiśniewskiej w ogniu pościel, którą podpaliły bawiące się dzieci. Pościel zalano wodą i usunięto słomę, zapobiegając rozszerzeniu się ognia.

Amatorzy cukierków. Wczoraj w nocy do fabryki cukierków Józefa Bodkiera przy ul. Ogrodowej pod nr. 59 dostali się złodzieje i skradli cukierków na sumę 10.000 mk. Poszkodowany za odnalezienie skradzionego towaru przeznacza 1.000 marek nagrody.

Kradzieże. Wczoraj z mieszkania Apolonji Rzepniewskiej przy ul. Sobieskiego nr. 47 skradziono garderobę i bieliznę ogólnej wartości 8000 mk. Kradzieży tej dokonano z włamaniem.

— Mieszkaniec wsi Kępa Żeliszewska, powiatu Radzymińskiego, Wojciech Kurkas, przybył wczoraj do Warszawy, w celu odszukania swej klaczy, skradzionej mu w nocy ze stajni, lecz poszukiwania te nie odniosły żadnego skutku.

— Zamieszkały przy ul. Wileńskiej nr. 13 p. Stanisław Falkowski polecił futra swe wynieść do przewietrzenia na strych. Podpatrzyli to złodzieje i futra skradli, poczyniając strat na 6000 mk.

— Onegdaj z magazynu tramwajów miejskich przy ul. Sierakowskiej nr. 7 skradziono 16 mundurów konduktorskich sukiennych, oraz 49 bluz z materjału papierowego. Straty wynoszą 3000 mk.

Pomysłowy oszust.

Niewyczerpani w pomysłach oszuści i złodzieje, zdobywają się wciąż na nowe, nieznane dawniej, sposoby okradania bliźnich.

W obecnych czasach grasuje jakiś trzydziestokilkoletni izraelita, o okrągłej twarzy, z bródką przystrzyżoną „na szpic“, o pałąkowatych nogach, ubrany w czarny surdut, spodnie w białe paski, czarne palto jesienne i sztywny kapelusz.

Osobnik ten obrał sobie za zawód odwiedzanie kobiet-Żydówek, których bliższa rodzina przebywa w Rosji.

W jaki sposób osobnik ten dowiaduje się o adresach swoich ofiar —

jest dotychczas tajemnicą;

dość, że do takiej kobiety, która ma naprzykład męża lub brata w Rosji, zjawia się ów jegomość i oznajmia, że przybywa wprost z Rosji i przywozi pozdrowienie od męża, ewentualnie ojca lub brata.

Przy tej sposobności opowiada mnóstwo niestworzonych rzeczy o idealnym ustroju bolszewickim i t. p.

Jeżeli widzi, że kobieta jest zachwycona tym ustrojem i zdradza chęć wyjazdu do Rosji, wtedy oszust ofiaruje się z pośredniczeniem w wyrobieniu przepustki na podróż i

wyłudza pewną kwotę

„na koszty“, poczem, skradłszy, co się da, znika bez śladu.

W podobny sposób oszukał on już szereg kobiet, aż wreszcie wczoraj zjawił się u niejakiej Seldy Widermanowej, zamieszkałej przy ul. Puławskiej nr. 19, gdzie, naopowiadawszy wiele rzeczy o jej bracie, zamieszkałym w Kijowie, udał zmęczonego dalszą podróżą i prosił, by mu pozwolono przespać się chwilę.

Widermanowa posłała na otomanie, na której gość się ułożył i wkrótce zaczął chrapać tak mocno, że aż szyby w oknach drżały.

Widermanowa udała się do zwykłych zajęć domowych, z czego skorzystał oszust i, przebudziwszy się natychmiast, znikł, zabrawszy z sobą rozesłane na otomanie prześcieradło i stojące w pokoju nowe buciki.

Ponieważ złodziej zostawił przez zapomnienie notes z notatkami, paszportem na imię Gitli Łukawickiej, zameldowanej przy ulicy Karmelickiej nr. 25, oraz książkę służbową na imię Złoty Kiwiower, prowadzący dochodzenie w tej sprawie milicjant 16 komisarjatu, sprawdził osobistości kobiet, których dowody znaleziono i przekonał się, że należą one do

licznych ofiar oszusta,

który je okradł w podobny sposób, zabierając w dodatku 50 marek gotówki „na wyrobienie przepustki do Rosji“.

Ze sportu.

Rekordy wszechpolskie.

Zbliżający się zjazd zrzeszeń sportowych i gimnastycznych, będący napoły oficjalną pierwszą Olimpjadą polską, robi aktualną sprawę rekordów polskich. O ile można polegać na dość szczupłych danych, rekordy te, acz nie imponująco, mają jednak w historji sportu światowego swoje nie ostatnie miejsce. Lwia ich część należy do lwowskiej „Pogoni“.

Oto one: Bieg 100 m. — 11 sek. Garczyński, „Pogoń“. R. 1913; rek. światowy 10,25, Afr. połudn. Bieg 200 m. — 22,8 sek. Ponurski, „Pogoń“. R. 1914; rek. świat. 21,5. Anglja. Bieg 400 m. — 54,6 sek. Ponurski „Pogoń“. R. 1914; rek. świat. 48,45. Stany Zjedn. Bieg 800 m. — 2 m. 6 sek. Latawiec „Pogoń“. R. 1914; rek. św. 1 m. 59,95. Stany Zjedn. Bieg 1500 m.—4 m. 14 sek. Mryc „Czarni“ 193; rek. św. 3 m. 56 s. Anglja. Bieg 5000 m. — 16 m. 25 s. Latawiec „Pogoń“ 1912; rek. św. 14 m. 32 s. Finlandja. Bieg 10.000 m. — 35 m. 34 s. T. Kuchar „Pogoń“ 1914; rek. św. 30 m. 52 s. Finlandja. Bieg godzinny 16 kilom. 475 metrów T. Kuchar „Pogoń“ 1912; rek. św. 19 kil. 21 m. Francja. Bieg 110 m. z płotami 16,25 Garczyński „Pogoń“ 1913; rek. św. 14 m. 9 s. Stany Zjedn. Bieg rozstawny 4×100 m. 47 s. „Pogoń“ 1913; rek. św. 42 s. Uniwersytet w Filadelfji. Chód 10 kil. 53 m. 28 s. Wódkowski „Czarni“ 1914; rek. św. 46 m. 52 s. Anglja. Chód godzinny 11 kil. 871 m. Jajus „Pogoń“ 1914; rek. św. 13 k. 401 m. Chód maratoński (40 k. 200 m.) 4 godz. 25 m. 5 s. Biernacki „Akad. Żw. Sp.“ 1916; rek. św. 3 g. 35 m. Francja. Bieg maratoński (40 k. 200 m.). (W Polsce nieznany); rek. św. 2 g. 29,5 m. Finlandja. Skok wdal z rozbieg. 636 cm. Garczyński „Pogoń“ 1913; rek. św. 761 cm. Irlandja (niepobity od 27 lat). Skok wzwyż z rozb. 174 cm. Stachowski „Pogoń“ 1913; rek. św. 200 cm. St. Zjedn. Skok w dal z miesca 306 cm. Sośnicki „Czarni“ 1913; rek. św. 347 cm. St. Zjedn. Skok wwyż z miejsca 136 cm. Cybulski „Pogoń“ 1914; rek. św. 167 cm. St. Zjedn. Skok o tyczce 321cm. Cybulski „Pogoń“ 1914; rek. św. 409 cm. St. Zjedn. Rzut dyskiem 35 m. 80 c. Cybulski „Pogoń“ 1914; rek. św. 48 m. 27. Francja Rzut oszczepem 47 m. 89 c. Żółtowski „Polonja“ 1918; rek. św. 62 m. 50 c. Szwecja. Rzut kulą 11 m. 76 c. Cybulski „Pogoń“ 1913; rek. św. 15 m. 54 c. St. Zjedn.

Rekordy narodowe każdy szanujący się sportsmen ma w pamięci i sercu. Warto by o nich wiedzieć i u nas.

Teatr i widowiska.

TEATR LETNI.

„Kawiarenka“. Krotochwila Tristana Bernard'a.

„Kawiarenka“ znalazła się na scenie teatru Letniego nie po raz pierwszy. Przed sześciu laty dawana była z powodzeniem, posiada jedną rolę popisową — garsona, w której święcił triumf aktorski Fertner, wcielając się w grację kelnerskiego zawodu i z przejęciem odgrywając linję niezwykłych przygód garsona, który, mimo odziedziczenia bogatego spadku, trwa na stanowisku, jest pół szczęśliwy i pół nieszczęśliwy w podwójnem życiu zmęczonego birbanta i wzorowego służbisty, a wreszcie zawiera śluby miłosne z nienawistną córką właściciela kawiarenki. I doczekała się wznowienia ta krotochwila z okazji benefisu Fertnera, który włożył w nią dziś zwykły swój humor.

Autorem jest Tristan Bernard — to jest firma uznana. Wszelako rzecz sama sprawia takie wrażenie, jakby ją tworzyły dwa pióra— wytworny obserwator życia, posiadający zacięcie lekkiego komedjopisarza i drugi autor, zatykający dziury treści dłużyznami robionej wesołości. Krotochwila ta — to niby festyn z fajerwerkami, których część jest podmoczona i nie chce się rozpalić; za to część inna tryska świetlnemi rakietami najszczerszego dowcipu. Zasługą krotochwili jest oryginalny pomysł, który wszelako pobladłby w przeprowadzeniu, gdyby główna rola nie znalazła wykonawcy traktującego perypetje awanturek garsona con amore. Ponieważ bledsze miejsca sztuki przypadły w udziale innym wykonawcom, to rzec można li tyle, iż czynili oni wszystko, co mogli, aby pokryć bladość swoich ról i wykrzesać z nich iskrę życia. Zwłaszcza powiodło się to charakterystycznym zawsze panu Trapszo i pani Baumanowej. Osobliwie zaś zasłużyła na wyróżnienie p. Micińska, z brawurą odgrywająca rolkę brudasa — pomywacza. Publiczność wznowienie „Kawiarenki“ przyjmowała wdzięcznie. L. B.

TEATR IM. STASZICA.

W teatrze przy ul. Śniadeckich (Kaliksta 5), ufundowanym przez Stow. robotników chrześcijańskich, osiadła trupa zawodowych aktorów pod wodzą p. M. Gołogowskiego i kierownictwem literackiem znanego poety Remigjusza Kwiatkowskiego.

Sezon zainaugurowano „Konfederatami barskimi“, wczoraj zaś odegrano drugą z rzędu premjerę, sztukę Tadeusza Orłowskiego, artysty teatru Letniego, p. t. „W złą godzinę“. Jest to utwór z gatunku ludowych, obfituje w cały szereg scen, przeplatanych śpiewami, tańcami i t. p. Zbudowany jest zręcznie, wykazując znajomość techniki scenicznej, oraz widoczną kulturę pisarską. Pozatem jednak nie była to premjera, gdyż sztukę tę pamiętamy jeszcze z czasów teatru Ludowego, istniejącego ongi w Warszawie pod egidą b. kuratorjum trzeźwości.

Jak zauważyliśmy, sztuka podobała się licznie zebranej publiczności. Szczególnie oklaskiwano numery śpiewne i taneczne, przyczem niektórzy artyści (Bystrzyńska, Peter, Melerowiczowa) wykazali talenty wokalne.

Pierwiastek dramatyczny miał zdolnych odtwórców w osobach pp. Trembińskiej, Wajsowej, Cornobisa, Gołogowskiego, Sawickiego i Szarkowskiego. Żywioł komiczny godnie reprezentowali pp. Wisnowska, Popławski i Machalski.

Całość wyreżyserował udatnie p. J. Cornobis. Autora wywoływano.

F. Gemb.

Z Opery.

Dziś ciesząca się powodzeniem „Aida“ w wykonaniu pp. Polińskiej - Lewickiej, Leskiej, Dygasa, Ostrowskiego, Rechtlebena i Kamieńskiego.

Jutro pierwszy raz w sezonie grana będzie melodyjna „Madame Butterfly“, która otrzymuje nową szatę dekoracyjną. Obsadę tworzą dyr. Korolewicz - Waydowa Leska, Dobosz, Brzeziński oraz Janowski i Zoppot. Kapelmistrz Hirszfeld.

W niedzielę grana będzie opera Verdiego „Violetta“, z pp. Mokrzycką, Doboszem i Narożnym.

Teatr Polski.

Dziś premjera „Księcia Niezłomnego“.

O godz. 7 m. 30 punktualnie wszystkie wejścia na widownię będą zamknięte.

Teatr Mały.

Dziś komedja Coolus'a „A B C w miłości“.

W niedzielę popoł. o godz. 4-ej po cenach zniżonych do połowy tryptyk sceniczny Hansa Müllera „Gra zmysłów“.

Teatr Nowości.

Dzisiaj dana będzie po dłuższej przerwie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka“, urozmaicona baletem.

Jutro wznowienie „Targu na dziewczęta“, z występem p. Lucyny Messalówny.

W niedzielę o godz. 3 i pół popoł. po cenach do połowy zniżonych pierwsze w sezonie bieżącym przedstawienie popołudniowe. Dany będzie wodewil czarodziejsko - fantastyczny, urozmaicony baletem, p. t. „Galganduch“ czyli „Trójka hultajska“.

Bilety kasa zamawiań sprzedaje bez dopłaty procentowej.

Teatr Letni

Teatr Letni powtarza dziś po raz drugi „Kawiarenkę“, z gościnnym występem Fertnera.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 popoł. poranek po cenach zniżonych: „Dwaj malcy“, melodramat w 7 obrazach.

Teatr Praski.

Dziś po raz ostatni dramat W. Hugo „Esmeralda“.

Jutro po raz pierwszy wodewil Danielewskiego „Panny bez posagu“ z udziałem p. Zaremby, reżysera teatru lwowskiego.

Teatr im. Staszica.

Dziś po raz drugi „W złą godzinę“ T. Orłowskiego.

Teatr Powszechny (Chłodna 29).

Jutro ukaże się komedja Bissona „Niespodzianki rozwodowe“, w wykonaniu pp. Rożańskiej, Gniewosz, Biernackiej, Brzozowskiej, Wacławskiego, Dębicza, Puchalskiego i Krotulskiego.

Teatr „Argus“.

Nowy program wypełnia monolog p. Gierasińskiego, lekkie i wesołe rzeczy pp. Michałowskiego i Domańskiego, oraz śpiew p. Warszawskiej, M. Szczęsnej, St. Ratolda i Olędzkiego.

„Czarny kot“.

Występy p. Bielskiej i W. Rapackiego (syna) ściągają liczną publiczność. Powodzenie również mają pp. Doboszowa i Windheim w „Królu i Nitouche“, p. Strońska we „Wrogu“, oraz pp. Kitschman i Skonieczny.

Z Tow. muzycznego.

W szkole Towarzystwa muzycznego rozpoczyna działalność pedagogiczną po powrocie z Rosji Marja Wąsowska Rüdigerowa.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Aida“ Verdiego, jutro „Madame Butterfly“ (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Walc“ Ruttkay'a (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Kawiarenka“ Tristana Bernarda (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka“, jutro „Targ na dziewczęta“. Występ Lucyny Messal (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś po raz pierwszy „Książę Niezłomny“ Calderona (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro krotochwila Coolus'a „A B C w miłości“ (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś „Esmeralda“, jutro „Panny na wydaniu“ (g. 7.30).

Z żałobnej karty.

Za duszę ś. p. M. i J. Lutosławskich.

Wczoraj w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marjana i Józefa Lutosławskich, rozstrzelanych z rozkazu władz bolszewickich w Moskwie.

W rzęsiście oświetlonem, udekorowanem kwiatami i roślinami egzotycznemi presbiterjum zajęli miejsca członkowie rodziny Lutosławskich, krewni i przyjaciele. Na przygotowanych fotelach zasiedli: członek Rady regencyjnej, p. Józef Ostrowski, przedstawiciele rządu i gabinetu cywilnego, członkowie Rady stanu, władze miejskie, reprezentanci instytucyj społecznych i prasy, kół wojskowych i t. p.

O g. 11½ przed poł. ks. Petrzyk, misjonarz, rozpoczął uroczystą celebrę nabożeństwa żałobnego, podczas którego pienia żałobne wykonali artyści opery warszawskiej przy akompanjamencie orkiestry instrumentów rzniętych tejże opery. Na zakończenie odegrano marsz żałobny Chopina.

Julja z Charczewskich Sołtykiewicz, lat 79, zmarła 11 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 11½ zrana w kościele na Powązkach, poczem pogrzeb tamże.

Stanisław Leszczyński, lat 45, zmarł 8 b. m. Eksportacja ze szpitala Dz. Jezus dziś o godz. 2-ej pp. na Bródno.

Marja Dobrowolska, lat 50, zmarła 11 b. m. Nabożeństwo żałobne w dolnym kościele Zbawiciela dziś o g. 10 zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Hania Schneider, lat 14, zmarła 9 b. m. Eksportacja z kaplicy Halpertów dziś o g. 5-ej pp.

Leonard Nowakowski, lat 61, zmarł 10 b. m. Nabożeństwo żałobne w kaplicy kościoła św. Florjana dziś o g. 9½ zrana, eksportacja na Powązki o g. 3-ej pp.

Irenka Singer, lat 3 m. 1, zmarła 9 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 10-ej zrana w dolnym kościele św. Aleksandra, eksportacja na Powązki o g. 4-ej pp.

Zofja ze Stefańskich Bojemska, zmarła 8 b. m. w Rakowie pod Częstochową. Pogrzeb na Powązkach dziś o g. 12-ej w poł.

Z ruchu wydawniczego.

„Drużyna“, organ młodzieży wiejskiej, po paroletniej przerwie, ukazuje się znowu stale, jako tygodnik Związku kółek rolniczych C. T. R. pod redakcją p. Adama Chętnika. Kierunek ideowy pisma nie uległ zmianie. „Drużyna“ będzie organem wychowawczo-kształcącym młodzieży wiejskiej, będzie ją oświecać i uspołeczniać.

W odezwie od redakcji w nr. 1 „Drużyny“ czytamy „Walka ze złemi nałogami, z ospałością i ciemnotą — to nasza praca nadal. Wszystka młodzież, która pragnie lepszej doli dla narodu naszego, winna

skupić się przy swym organie i ręce do pracy zakasać. Ale, jak dawniej, tak i teraz, nie będzie w „Drużynie" miejsca na waśnie i tarcia. Wszelkie kłótnie na tle politycznem i partyjnem w pracy naszej są wykluczone. Żadnych sporów na tle religijnem czy klasowo-społecznem uprawiać nie będziemy. Wolna, niepodległa i mocna Polska potrzebuje jaknajwięcej uspołecznionych, mądrych i dzielnych obywateli, którzy z młodzieży wyrosną. Tych „Drużyna" musi urabiać. Tego wymaga szczęście ojczyzny i szczęście ludu".

„Drużyna" ozdobiona jest licznemi ilustracjami. Przedpłata od chwili wznowienia pisma do końca roku bież. wynosi marek 8 (koron 12.50 hal.), z przesyłką pocztową.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Kopernika 30 (gmach C. T. R.).

Henryk Szynkman. „Pomnik Paskiewicza w Warszawie", Warszawa 1918. Odbitka z miesięcznika „Rozwój".

Dobrą myśl miał p. Henryk Szynkman, iż w chwili, gdy z powierzchni Warszawy znikł na zawsze pomnik wzniesiony ku chwale znienawidzonego „Księcia Warszawskiego" i ku pohańbieniu naszemu, postanowił zebrać wszystkie dokumenty, związane z historją tego symbolu naszej niedawnej niedoli i w treściwą zamknął je monografję. Skreśliwszy więc pokrótce dzieje pałacu, na tle którego wznosił się do niedawna pomnik „usmiritiela", opowiada p. S., jak projekt powstały w umyśle cara Aleksandra II w maju 1856 r. i polecony do wykonania profesorowi rzeźby w Cesarskiej akademji sztuk pięknych w Petersburgu, Mikołajowi Pimenowowi, tułał się po rozmaitych komitetach i kancelarjach i urzeczywistniony został dopiero w r. 1870. Wymierali lub ustępowali członkowie komisji, której poruczono czuwanie nad wykonaniem tego dzieła, zmarł nawet sam Pimenow, pozostawiając po sobie zaledwie szkice do pomnika, wykończenie ich powierzono wreszcie Bockowi i dopiero 3 lipca 1870 roku o godzinie pierwszej popołudniu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, którą ku większemu pohańbieniu Polaków obchodzono z niezwykłą pompą i blaskiem...

„W czterdzieści pięć lat zaledwie po tej uroczystości — pisze p. S. — gdy ostatnie oddziały rosyjskie przeprawiły się na tamten brzeg Wisły, tuż pod bokiem Paskiewicza, w prawem skrzydle pałacu umieścił się pierwszy zmobilizowany oddział „strzelców warszawskich". „Książę Warszawski" musiał był powędrować do składów miejskich na Karowej.

Interesujące studjum p. Szynkmana pisane jest żywo, z gruntowną znajomością przedmiotu i ozdobione kilkoma reprodukcjami rozmaitych fragmentów pomnika, według rysunków Pimenowa.

Z sądów.

Wznowienie procesu hr. Bohdana Ronikiera.

Jak wiadomo, hr. Bohdan Ronikier, po skazaniu go przez b. izbę sądową w Warszawie na 11 lat ciężkich robót za zabójstwo szwagra Stanisława Chrzanowskiego i po pozostawieniu bez skutku skargi jego przez b. senat rosyjski, hr. R. zaczął odsiadywać karę w t. zw. arsenale. Już za czasów okupacji niemieckiej hr. R. wniósł był podanie o rewizję procesu jego, a w związku z tem złożył zaświadczenie o ciężkiej niemocy, z prośbą o tymczasowe wypuszczenie go na wolność, co zostało uwzględnione, po złożeniu przezeń poręki w kwocie 10,000 mk.

Sprawa tedy weszła w nową fazę i władze niemieckie akta jej przesłały do prokuratora k.-p. sądu apelacyjnego.

Obecnie k.-p. sąd apelacyjny dochodzenie w przedmiocie rewizji procesu skierował do polskiego sądu najwyższego, celem nadania sprawie biegu.

Tym sposobem rewizja procesu hr. R. urzeczywistnia się i odnośna decyzja sądu wyższego zapadnie w czasie niedługim.

Orzeczenie k.-p. sądu najwyższego w sprawie elektryczności.

Na skutek odmowy zapłacenia podwyższonej opłaty za korzystanie z prądu elektrycznego — elektrownia w Ciechanowie przysłała do mieszkania abonenta, miejscowego notarjusza Klimaszewskiego, robotnika, który, mimo protestu, przeciął przewodnik, przerywając w ten sposób dostęp prądu.

Ponieważ podówczas jeszcze podwyższenie opłaty za korzystanie z prądu elektrycznego nie zostało przez magistrat rozstrzygnięte twierdząco, przeto p. Klimaszewski dopatrzył się w czynie samowoli ze strony właścicieli elektrowni wystąpił ze skargą do sądu pokoju.

Sąd, w braku odpowiedniego w kodeksie karnym przepisu, obejmującego czyn zarzucany oskarżonym i, kierując się w myśl art. 12 ust. p. k. duchem ogólnym ustaw — skazał Romana Lewickiego, właściciela elektrowni i Ryszarda Andrzejewskiego zarządzającego na grzywnę po 60 mk. każdego.

Wręcz odmiennie rozstrzygnął tę sprawę sąd okręgowy w Mławie, który wydał wyrok uniewinniający, uzasadniając go tem, że żaden z przepisów kodeksu karnego, przewidujących samowolę (art. 374, 475, 476, 511 i 512) nie może mieć w tym wypadku zastosowania. Również wykluczone jest, zdaniem sądu, zastosowanie art. 475 k. k., traktującego o uszkodzeniu cudzego mienia, albowiem przecięcie przewodnika zostało zarządzone przez oskarżonych w celu zabezpieczenia swoich praw. Zresztą — głoszą dalej motywy wyroku sądu okręgowego — elektrownia w Ciechanowie postępując jak wszystkie inne, miała prawo przerwać prąd abonentowi, który nie płaci, bez względu na to, czy żądanie podwyższonej opłaty było prawne, lub nie, czy abonent protestował przeciwko przecięciu przewodnika, i czy chciał płacić według dotychczasowej normy.

W drodze skargi kasacyjnej sprawa ta przeszła do izby karnej k.-p. sądu najwyższego, który w komplecie złożonym z sędziów: przewodniczącego A. Żydoka, R. Leżańskiego i F. Osuchowskiego przy udziale sekretarza T. Zylbera i w obecności prokuratora K. Marowskiego, orzekł:

Że sąd okręgowy pominął, jako nieistotne, te okoliczności, które stoją w bezpośrednim związku z prawnością względnie nieprawnością działania oskarżonych; że czyn ich mógłby stanowić wykroczenie przewidziane w 2-ej części art. 507 kod. kar. (zmuszenie za pomocą gwałtu na osobie, jeżeli przymuszający miał słuszny powód do przypuszczenia, iż przez przymus urzeczywistnia swoje prawo); że przez „gwałt na osobie" należy rozumieć użycie siły fizycznej, zmierzające do narzucenia własnej woli i złamania oporu, choćby ono było skierowane przeciwko rzeczy, jako środek do oddziałania na osobę.

Z tych względów sąd najwyższy wyrok k. p. sądu okręgowego w Mławie uchylił i sprawę przesłał temuż sądowi, celem ponownego rozpoznania jej w innym składzie sędziów.

Skazanie „dygnitarza".

Że „dygnitarze" wyrastają w mieście naszem już nie z dnia na dzień, lecz z godziny niemal na godzinę, i że zatknięcie się z nimi nie należy do przyjemnych, przekonała się o tem niedawno p. Marja Meyerowa, mieszkanka naszego miasta.

W d. 26 czerwca r. b. p. Meyerowa, 80-letnia staruszka, w owym dniu chora, szła przez Krakowskie Przedmieście, opierając się o mury domów. W pobliżu domu nr. 21 zauważyła ona przed sobą przeszkodę w postaci mężczyzny w sile wieku, znajdującego się przy murze domu i nie chcąc rozstać się ze swojem oparciem, odezwała się do mężczyzny: „na prawo, na prawo".

W odpowiedzi na to mężczyzna schwycił staruszkę za rękę, odepchnął od muru i zapomocą szarpnięcia skierował na środek trotuaru. Obecny przy tem p. Wojciech Jędrzejowski ujął się za sponiewieraną staruszką i wezwał milicjanta, któremu staruszka skarżyła się na to, że mężczyzna znieważył ją czynnie i nazwał podłą babą. Milicjant oświadczył, że owego mężczyznę zna, i aresztować go nie może, chyba, że p. Jędrzejowski przyjmie na siebie odpowiedzialność za aresztowanie.

Ponieważ staruszce zależało na dochodzeniu swej krzywdy, p. Jędrzejowski „przyjął na siebie odpowiedzialność" i napastnik odprowadzony został do komisarjatu.

Na sprawie zeznaniem staruszki oraz p. Jędrzejowskiego stwierdzono, że mężczyzna odepchnął ją od ściany i nazwał „podłą babą"; czy uderzył staruszkę w piersi, jak się na to skarżyła, świadek Jędrzejowski nie stwierdził kategorycznie, mówiąc, że „zdaje się" uderzył w pierś.

Wbrew tym zeznaniom, oskarżony twierdził, że, gdy staruszka zawołała: „na prawo, na prawo", oburzyło go to, gdyż nie jest przyzwyczajony do słuchania takich rozkazów, wziął więc staruszkę delikatnie za rękę i odsunął od muru; ani jej nie uderzył, ani nie wymyślał.

Badany przez sędziego Ptaszyńskiego, oskarżony oświadczył, że nazywa się Zygmunt Skrzycki i jest urzędnikiem magistratu; badany bardziej szczegółowo odpowiedział, że jest „szoferem prezydjalnym", jeździ z prezydentem Drzewieckim.

Po rozpoznaniu sprawy, sędzia Ptaszyński uznał oskarżonego za winnego z art. 530 i 475 k. k.

Wyrokiem sądu „szofer prezydjalny" za brutalne zachowanie się względem staruszki skazany został na 3 miesiące aresztu bezwzględnego.

O zaginiony kufer.

Ciekawą sprawę, powstałą na aktualnem tle przewozu rzeczy z zagranicy do Warszawy, rozpoznał na ubiegłem posiedzeniu sąd okręgowy pod przew. sędziego Stankiewicza.

Sprawa powstała na tle wypadku, jaki wydarzył się mieszkance naszego miasta, p. S. Prenskiej, z kufrem jej, naładowanym drogą garderobą, który p. P. pozostawiła w Wiedniu, polecając przesłanie go do Warszawy.

Kiedy szwagier właścicielki kufra, p. Z. Prenski, powrócił do Warszawy i oznajmił, że przesłanie kufra zlecił domowi ekspedycyjnemu w Wiedniu, pod firmą Schenker i S-ka, i pomimo upływu dłuższego czasu kufra do Warszawy nie nadsyłano, p. P. wszczęła korespondencję z domem ekspedycyjnym i w rezultacie tyle tylko dowiedziała się, że kufer zaginął na drodze żelaznej wojskowej, że więc nie może ona z tytułu zaginięcia kufra dochodzić żadnego odszkodowania od kolei.

Wówczas p. P. wytoczyła proces przeciwko szwagrowi swemu, p. Z. Prenskiemu, który zobowiązał się kufer przywieźć do Warszawy, i przeciwko domowi ekspedycyjnemu.

Według skargi p. P., za stratę kufra, ocenionego przez nią na 7.000 marek, winni odpowiadać szwagier i dom ekspedycyjny Schenker i S-ka, gdyż nie zachowali oni należytych ostrożności przy przesyłaniu kufra; winę pozwanych p. P. upatrywała w tem, że szwagier jej, zamiast przywieźć kufer z sobą, gdy wracał do Warszawy, zlecił przesłanie kufra domowi ekspedycyjnemu; że kufer wysłany został za kwitem towarowym, zaginął więc w drodze zamiast kilka dni, całe 19 dni i w rezultacie zaginął; że wreszcie nie zaasekurowali kufra, co było tem konieczniejsze, że według ostatnich przepisów, drogi żelazne wojskowe nie odpowiadają za zaginięcia bagażu.

Sąd, pod przew. sędziego Stankiewicza, oddalił pretensje właścicielki kufra, skazując ją nadto na zapłacenie 400 marek kosztów.

Pozwani — motywuje sąd — nie popełnili żadnej winy, za którą mogliby wobec powódki odpowiadać. Pozwany Prenski nie mógł, oczywiście, zabrać ze sobą do wagonu kufra, wagi 90 kilogramów, i kufer ten musiał być przesłany do Warszawy za frachtem; nie jest słusznym zarzut, że kufer zaginął dlatego, że wysłany był za frachtem towarowym, albowiem wysłanie kufra za frachtem bagażowym lub pospiesznym również nie chroni od zaginięcia, i kufer nawet za bagażowym frachtem wysłany, mógł zaginąć, więc jest rzeczą obojętną, za jakim frachtem został wysłany. Niesłusznym jest również zarzut niezaasekurowania kufra; wprawdzie prawo wymaga od osoby, zobowiązanej do czuwania nad zachowaniem rzeczy, aby dokładała starań ojca rodziny (art. 1137 k. c.), nie można jednak troski posuwać tak daleko, by przedmiot asekurować, takie bowiem asekurowanie, pociągające koszty, zalicza się do wypadków rzadkich; asekurowanie zresztą było dla pozwanych niemożliwe, gdyż nie wiedzieli oni, co się znajduje w kufrze.

Z Łodzi.

Reorganizacja kasy pożyczkowej.

(o) Na onegdajszem posiedzeniu wydziału dobroczynności rozpatrzono sprawę reorganizacji kasy pożyczkowej. Kasie pozostawiono w dalszym ciągu charakter dobroczynny. Pożyczki będą wydawane za poręczeniem 2-ch osób, a będą musiały być spłacane w ciągu roku, o ile pobierający pożyczki nie poprosi o sprolongowanie. Pożyczki będą bezprocentowe, a koszty [illegible] nikłe z przymusowego ściągania ponosi dłużnik. Przed przyznaniem pożyczki stan każdego petenta musi być zbadany przez kontrolera dzielnicowego, albo też przez specjalnego kontrolera przy wydziale dobroczynności publicznej.

Nowy zarząd kasy stanowią pp.: Jungowski (prezes), Herszberg (zastępca), Haffstain i Römer (członkowie).

Nowy zarząd obejmie prawdopodobnie czynności 1 października.

Z biura pomiarów.

(o) Na wieży Świętokrzyskiej w tych dniach umieszczone zostaną instrumenty dla pomiarów miasta. Oprócz tego wykończoną została piramida podwójna na chodniku przy ul. Zagajnikowej. Pod piramidą tą umieszczony zostanie w betonowej podstawie stały metalowy punkt trjangulacyjny, od którego rozpoczęte zostaną pomiary pierwszej podstawowej linji.

Roboty pomiarowe [illegible]trafiają na perjodyczne przeszkody przez niedostatek precyzyjnych narzędzi i przyborów. Od dość dawna Biuro pomiarów odniosło się do stalicy z prośbą o użyczenie — na pewien krótki zresztą czas — precyzyjnych miar metrycznych. Po dość długich oczekiwaniach, w czasie których liczono napewno na użyczenie ze strony Warszawy tych przyrządów, w tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna. Wobec tego precyzyjne te przybory miasto sprowadzić musi z zagranicy, co spowoduje dalszą zwłokę w pracach i koszty.

Z Częstochowy.

Pożar i ofiary.

(—) Przed kilku dniami skutkiem nieostrożności podczas suszenia lnu we wsi Strzelcach, w jednym z domów wybuchł groźny pożar, który doszczętnie strawił 14 zabudowań, w tem 9 stodół ze zbożem. Prócz tego ogień zniszczył sprzęty domowe i narzędzia rolnicze.

Nie obyło się też bez ofiar. Dzień przed pożarem przybył do wsi tej, celem odwiedzenia matki niejaki Wł. Mielczarek, aby oddać jej zarobione pieniądze.

Bohaterski czyn.

Gdy wybuchł pożar, w jednym z domów rozległ się krzyk, że 4-ro dzieci pozostało w płonącym domu. Mielczarek wraz z sześciu innemi osobami, wszedł do płonącej chaty i w tej chwili dach zawalił się, przygniatając ratujących.

50 osób ciężko poparzonych zdołało się uratować, lecz

Mielczarek i murarz, Stefan Cieślik,

znaleźli śmierć w ogniu. Wydobyto ich zupełnie zwęglonych.

Gdy na pomoc przybyły okoliczne straże ogniowe, stwierdzono, że owe 4-ro dzieci właściciel domu zdołał wyprowadzić.

Pogorzelcami zaopiekował się komitet ratunkowy, do którego wszedł ks. proboszcz Teofil Sankowski i sołtys. Jedna osoba z poparzonych już zmarła, inne walczą ze śmiercią.

Z Sosnowea.

Właściciele kantorów komisowo-ekspedycyjnych w opałach.

(:) Za czasów b. rządów rosyjskich Sosnowiec i Będzin, jako punkty graniczne, stanowiły ważną placówkę ekspedycji i clenia różnych towarów, nadchodzących z Rosji, a przeznaczonych dla zagranicy, oraz zagranicznych, zakupionych przez firmy rosyjskie.

Ekspedycję i clenie uskuteczniały kantory komisowo-ekspedycyjne, które na tranzakcjach takich zarabiały grube sumy.

Pozwolenia na otwieranie kantorów takich połączone były zazwyczaj z wielkiemi trudnościami, gdyż trzeba było składać gwarancję, wysokie kaucje i t. d.

Kaucje przeważnie były składane nie w gotówce, lecz w państwowych papierach wartościowych.

Z chwilą opuszczenia Zagłębia przez władze rosyjskie wywiezione zostały i te kaucje, właściciele wspomnianych kantorów mieli jednakże nadzieję, że kapitały owe odzyskają z powrotem, jako też i sumy należne im od poważnych firm rosyjskich.

W tych dniach nastąpiło jednakże rozczarowanie, albowiem przewiezione w głąb Rosji (do Nowoczerkaska, Noworosyjska, Taganrogu i t. p.) oddziały b. komór celnych z Sosnowca, Aleksandrowa i innych pogranicznych punktów, wystosowały do właścicieli kantorów komisowo-ekspedycyjnych żądania mniej więcej tej treści:

„Ponieważ złożona w swoim czasie przez kantor kaucja w papierach wartościowych wobec nieistniejących b. rządów rosyjskich nie oznacza żadnej wartości, gdyż papiery te zostały przez obecny nowy rząd anulowane, wzywa się przeto kantor o natychmiastowe wpłacenie należnych opłat cłowych i kosztów ekspedycji zakredytowanych na poczet nie mających wartości kaucyj, złożonych w papierach wartościowych, w przeciwnym bowiem razie skonfiskowane zostaną (na pokrycie należności) wpłacane przez kupców i zdeponowane w bankach należności".

Straty dla właścicieli takich kantorów są b. wysokie, gdyż oprócz utraty złożonych w swoim czasie papierów wartościowych na setki tysięcy rubli, utracą oni jeszcze należne im kwoty.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

Berlin, 12 września.

Urzędowo.

Pomiędzy drogami, prowadzącemi z Arras i Peronne do Cambrai rozchwiały się ponowne ataki Anglików.

Między Mozą a Mozelą Francuzi i Amerykanie atakowali łuk pod St. Michiel. Walki trwają.

Na morzu.

Amsterdam, 12 września.

(Telegram W. A. T.).

Według informacyj, otrzymanych tutaj z dzienników angielskich, parowiec angielski „Ora" skutkiem zetknięcia się z parowcem francuskim zatonął.

Rzeź powszechna w Petersburgu.

Waszyngton, 12 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Poselstwo amerykańskie w Chrystjanji komunikuje, że **według otrzymanych wiarogodnych wiadomości, Petersburg płonie w 12 rozmaitych miejscach, a na ulicach odbywa się rzeź powszechna.**

Konferencje.

Berlin, 12 września

(Telegram W. A. T.).

W gmachu parlamentu zebrała się dziś pewna liczba członków stronnictw większości na posiedzenie międzyfrakcyjne, **w celu omówienia ogólnego położenia politycznego.**

Berlin, 12 września.

(Telegram W. A. T.).

Dziś o godz. 6 i pół wieczorem **komisja generalna związków zawodowych na usilne jej żądanie przyjętą będzie przez kanclerza państwa.**

Związki mają zamiar **zainterpelować rząd w sprawie stanu kwestji aprowizacyjnej,** oraz ostatnich rokowań w sprawie reformy wyborczej.

Kanclerz zastrzegł sobie powołanie do konferencji tej ministerjum wojny oraz odpowiednich komisarzy państwowych.

Kanclerz państwa, który przed kilku dniami zaprosił na konferencję posła socjalno-demokratycznego Eberta, **omawiać będzie w dniach najbliższych obecne położenie polityczne z innymi przywódcami stronnictw, z każdym z osobna.**

Echa wybuchu.

Wiedeń, 12 września.

(Telegram W. A. T.).

Wojenna kwatera prasowa donosi:

Poważna katastrofa wybuchowa w ukraińskim składzie amunicji w Odesie **spowodowała liczne ofiary, których liczba nie została jeszcze stwierdzona,** przekracza jednak 30.

Doliczyć do tego trzeba **kilkaset osób lekko i ciężko rannych.**

Winną krwawego wypadku tego jest koalicja, wynik bowiem śledztwa nie pozostawia żadnej wątpliwości, że **ona jest inspiratorką i inicjatorką, równie jak zamordowania hr. Mirbacha, feldmarszałka v. Eichhorna oraz wybuchu w składzie amunicji w Kijowie.**

Zamach na Odesę **dawno już był przygotowywany.** Jako dowód posłużyć może fakt, **że agenci koalicji od szeregu tygodni usiłują skłonić robotników do strajku, który wybuchnąć miał 31 sierpnia. W dniu tym składy amunicyjne wyleciały w powietrze.**

Działanie wybuchu było straszne. Spadające pociski wywoływały **wybuchy jednego składu po drugim.**

Wielu, którzy ratować chcieli mienie swoje, albo pogrzebanych zostało pod zapadającemi się domami, albo też zabiły ich **latające na wszystkie strony pociski.** Z pośród 200 budynków, stanowiących składy amunicji, **większość literalnie została zmieciona z powierzchni ziemi.**

I tylko nieliczne resztki murów sterczą wśród rumowisk. Pozatem, w żywem tętnem bijącem życiu Odesy, nic się nie zmieniło.

Pożyczka koalicji.

Amsterdam, 12 września.

(Telegram W. A. T.).

Rotterdamski korespondent „Allgemeen Handelsblad" donosi, że na giełdzie rotterdamskiej obiegała dziś uporczywa pogłoska, jakoby koalicja zaciągała wielką pożyczkę.

Mówiono o przeszło 200 miljonach guldenów.

Dział ekonomiczny.

Dezorganizacja życia ekonomicznego w Rosji.

„Bund" szwajcarski zamieszcza poniższe uwagi, dotyczące chaosu, panującego w życiu gospodarczem Rosji:

We wszystkich fabrykach kierownicy i inżynierowie zostali wydaleni, lub też pozbawieni wszelkiego autorytetu. Z powodu „nacjonalizacji" banków kapitał obrotowy fabryk nietylko skonfiskowano, lecz zużyto na inne cele. Liczne wielkie przedsiębiorstwa prowadzone są w zupełnie anormalnych warunkach. Wynagrodzenie robotników doszło do zawrotnej wysokości, a jednocześnie produkcja zmalała do minimum. Sprawozdanie fabryki wagonów w Petersburgu wykazuje, że przy miesięcznym obrocie 150.000 rb. brutto wydatki wynosiły 25.000.000 rb. Fabryka ta przed rewolucją produkowała 20—24 wagonów miesięcznie, po zaprowadzeniu „socjalizacji" i „kontroli" robotników wyrabia w tym samym czasie zaledwie 2 wagony.

Maszyny i urządzenia fabryk i kopalń zostały zniszczone. Doszło do tego, że jedno przedsiębiorstwo wykrada drugiemu węgiel i surowce, które następnie „komitety" sprzedają osobom prywatnym lub instytucjom rządowym.

Przeszło 50 proc. przedsiębiorstw zawiesiło czynności, a reszta w ciągu dwóch, trzech następnych miesięcy to samo uczyni.

Inteligencja, zwłaszcza inżynierowie, technicy, dozorcy fabryczni i t. d. emigrują przeważnie do Australji i Kanady, lub szukają innego zajęcia, nie mającego nic wspólnego z ich zawodem.

Dezorganizacja rolnictwa, tak samo, jak zniszczenie przemysłu, jest faktem niezaprzeczonym. Proklamacja rządu bolszewickiego o zniesieniu prywatnej własności ziemskiej przyczyniła się do zniszczenia prawie wszystkich większych majątków ziemskich. Uprawa roli zmniejszyła się o 15 proc. Nadto w posiadaniu Niemiec znajdują się guberuje największej uprawne (60—75 proc.). Chłopi nie uprawiają wcale gruntów, przywłaszczonych sobie, gdyż nie są pewni, czy ziemia ta pozostanie ich własnością na stałe. Inwentarz i bydło w większych majątkach, przeważnie wzorowo zagospodarowanych, skradziono lub zniszczono. Również inwentarz rolniczy chłopów znajduje się w stanie opłakanym. W czasie wojny rosyjskiej fabryki maszyn rolniczych wyrabiały tylko 20 proc. normalnej produkcji, co naturalnie potrzebom rolnictwa wystarczyć nie mogło. Obecnie są używane przeważnie stare maszyny rolnicze. Ze względu na brak maszyn i inwentarza żywego w latach następnych obszary pod uprawę będą musiały ulec dalszemu zmniejszeniu, a oddziała to też na gatunek zbiorów.

Ponieważ Rosja przez okupację niemiecko-austrjacką utraciła 28 miljonów dziesięcin uprawnych gruntów, pozostaje jej zatem tylko 76 milj. dziesięcin. Uwzględniając zmniejszenie się w r. 1917 uprawy roli o 15 proc., dojdziemy do rezultatu, że zbiór odbędzie się tylko z 65 miljonów dziesięcin. Jeżeli plon wypadnie średnio, to wyrazi się w 4.250 mil. pud. zboża i ziemniaków, prawdopodobnie jednak będzie liczebnie mniejszy.

Przypuszczając, że ludność Rosji zredukowała się do 120 miljonów, nie trudno wyliczyć, że na głowę przypadnie tylko 33 pudów zboża i ziemniaków wobec 45 pudów przed wojną. Jeżeli odliczymy zboże, potrzebne dla zasiewu, pozostanie na głowę 25 pudów, a zaznaczyć jeszcze trzeba, że nie liczone zostało zboże i ziemniaki, potrzebne dla bydła. Sądząc z powyższego, można napewno twierdzić, że w roku 1918/19 będzie kompletny głód także po wsiach.

Najlepszym dowodem dezorganizacji handlu jest fakt, że na wielkich obszarach kraju odbywa się od pół roku najprymitywniejszy handel zamienny. Praktykowana ogólnie forma obrotów handlowych przy zastosowaniu kredytu i płaceniu banknotami w wielu miejscowościach, zwłaszcza w większych miastach, zanikła lub jest w zaniku. Nawet rząd bolszewicki praktykuje tę samą metodę, zamieniając wyroby tkackie, żelazne i inne na produkty żywności, potrzebne dla wyżywienia ludności w większych centrach. W tym handlu zamiennym ceny produktów pierwszej potrzeby są dowolne. W gub. nowogrodzkiej za worek ziemniaków otrzymuje się flaszkę denaturowanego spirytusu; para filcowych butów w Twerze kosztuje 20 funtów mąki żytniej; za funt masła w gub. moskiewskiej można otrzymać 5 arszynów materjału.

Bank Polski w Charkowie.

Minister finansów zatwierdził ustawę polskiego banku handlowo - przemysłowego w Charkowie. Jest to pierwsza instytucja polska na Ukrainie o typie ściśle bankowym; kapitał akcyjny oznaczony zaczątkowo na 3.000.000 karb.; siedziba banku w Charkowie, który niezaprzeczenie za centrum przemysłu i handlu Ukrainy winien być uważany.

Założyciele banku, który powstał z inicjatywy polsk. stow. pożyczk. oszczęd. w Charkowie, stawiając bankowi nader poważne zadania — rozwoju handlu i przemysłu polskiego na Ukrainie, spodziewają się, że instytucja ta potrafi nawiązać i utrwalić stosunki handlowe i przemysłowo - ekonomiczne pomiędzy dwoma ościennemi państwami, Polską i Ukrainą, które to stosunki egzystować niechybnie muszą i będą.

Czynności swoje bank ma rozpocząć za parę miesięcy po zorganizowaniu, tak trudnem w dobie obecnej, całego aparatu bankowego, do którego mają być powołane poważne siły finansowo - bankowe.

Zainteresowanie się ogółu polskiego na Charkowszczyźnie, a zwłaszcza w Zagłębiu Donieckiem, rokując pomyślny rozwój tej nowej poważnej polskiej placówki pociągnie zapewne do współdziałania w niej kapitalistów polskich z Kijowszczyzny, Podola i Wołynia.

Polska krajowa kasa pożyczkowa.

Wykaz tymczasowy na dzień 31 sierpnia 1918 r.

I. Aktywa.

Gotowizna:	
Waluta Rzeszy niemieckiej i pieniądze metalowe bez biletów „Polskiej krajowej kasy pożyczkowej"	7,260,526.06
Należności w rachunkach bieżących w niemieckich bankach państwowych i prywatnych	177,461,480.77
Lombardy	152,133,132.37
Weksle skarbowe	358,480,000.—
Skup weksli	8,354,036.10
Inne zobowiązania	59,963,851.80
	763,653,027.10

II. Pasywa.

Bilety Polskiej kasy pożyczkowej w obiegu (bez sum, znajdujących się w własnych kasach)	596,719,565.30
Fundusze zapasowe	1,443,997.64
Wkłady (kontokorentowe i depozyty)	61,603,620.18
Inne zobowiązania	103,885,843.98
	763,653,027.10

(e) **Przeciwko obcej konkurencji w Brazylji.** Według wiadomości „Voss. Ztg.", utworzył się w Brazylji północno-amerykański trust, zamierzający zakupić jedno z największych przedsiębiorstw żeglugowych i najgłówniejszą linję kolejową.

Syndykat ten, monopolizując w swem ręku środki transportowe, zamierza skierować cały brazylijski wywóz kawy oraz rud manganu do Stanów Zjednoczonych i w ten sposób uniemożliwić obcą konkurencję (niemiecką) po wojnie.

(e) **W obce ręce.** „Kurjer Poznański" donosi: Majątek Wielkie Czyste pod Chełmem, 360 mórg ziemi, sprzedał p. Franciszek Jachowski za pośrednictwem „Bauernbanku" pp. Braunowi Weckemuellerowi i pani Winter z Jeleńca.

(e) **Właściciele kinematografów w wielkim Berlinie** i w prowincji brandeburskiej ustanowili nominalną cenę biletów wejścia do kinematografów w wysokości 75 fenigów.

(e) **Fabryka samochodów „Fiat" w Turynie** podwaja 50-miljonowy kapitał akcyjny na 100 mil. lirów.

(e) **Polskie firmy w Szwajcarji.** Do szwajcarskiego regestru firmowego wniesiono:

Właścicielką firmy „R. Żegawińska w Zurychu", handel towarami kolonjalnemi oraz produktami chemicznemi, engros, jest p. Regina Żegawińska - Bielawska z Kutna, zamieszkała w Zurychu.

(e) **Podwyższenie podatków we Włoszech.** Według zawiadomienia ministra finansów, podatki w nadchodzącym roku skarbowym podwyższone będą do 70%, w celu utrzymania koniecznej równowagi budżetowej.

(e) **Duńsko - rosyjska Izba handlowa** ma być założona w Petersburgu.

(e) **Pud papieru gazetowego w Kijowie** kosztuje 250 rubli.

(e) **Kurs akcji „Towarzystwa sosnowickich kopalń węgla i hut żelaznych"** wynosił na giełdzie paryskiej w dniu 20 sierpnia — 825 franków.

(e) **Włoski minister aprowizacji** zarządził spisanie zapasów jaj.

(e) **Francuskie wydatki wojenne** wyniosą od 1 sierpnia 1914 r. do 31 grudnia 1918 r. okrągło 147 miljardów franków.

(e) **Podatek od zysków wojennych w Stanach Zjednoczonych** ma wynosić na podstawie projektu sekretarza skarbu Mac Adoo'a—80%.

Roczne dochody rządu z tego źródła oblicza się na 4 miljardy dolarów.

(e) **Ceny zboża we Włoszech.** Rząd włoski płaci poniższe ceny za zarekwirowane zboże w kraju na użytek wojska i ludności:

1 centnar metrycz.	pszenicy	75—85 lirów
1 „ „	kukurydzy	56 „
1 „ „	owsa	56 „
1 „ „	żyta	62 „
1 „ „	jęczmienia	62 „

(e) **Rosyjska produkcja cukru** przedstawiała się w czasie wojny jak następuje:

1914/15	— 38,788,000 cent.
1915/16	— 33,887,200 „
1916/17	— 26,432,000 „
1917/18	— 20,572,000 „

(e) **Wywóz saletry chilijskiej z Chili** wynosił w pierwszem półroczu b. r. 30.31 mil. centnarów.

(e) **„Rio Tinto"** z czystego zysku 2,004,992 funtów szterlingów w roku 1917 (1916 — 1,986,536; 1915 — 1,109,328) rozdziela 5% dywidendy na akcje pożytkowe (kap. 1,625.000) i 90% na akcje założycielskie (1,875,000).

W pasywach wierzyciele wzrośli z 1,001,549 na 1,458,632 funtów szterlingów.

(e) **Zniesienie pocztowej marki 3-fenigowej w Niemczech.** Jeden z najstarszych znaczków poczty niemieckiej przestał istnieć z dn. 30 sierpnia, z powodu podniesienia taryfy pocztowej. Puszczono go w kurs w r. 1875 i od tego czasu służył, zmieniając tylko barwę i od czasu do czasu rysunek. Obecnie przesyłka druków będzie droższa, znaczek więc 3-fenigowy stanie się zbyteczny.

(e) **Na giełdzie medjolańskiej** z początkiem września notowano:

Banca d'Italia	1,460 l.
Banca Commerciale Italiana	1,060 l.
Credito Italiano	775 l.
Koleje śródziemnomorskie	272 l.
Navigazione Generale	1,110 l.
Cotonificio Cantoni	623.50 l.
Siderurgica Savona	275 l.
Automobile „Fiat"	780 l.
Edison	875 l.
Officine Eletriche Genovesi	390 l.

Tendencja nieregularna, wogóle ospała.

GIEŁDY.

Berlin, 12 września Notowania kursów dewiz na wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.—	188.50
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	188.25	188.75
Szwajcarja	81.—	146.75	147.—
Austro-Węgry	85.06	57.95	58.05
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.30	20.40
Madryt	81.—	133.—	134.—

Nowy-York, 9 września.	Parytet	9/9	7/9
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.4900	5.4900
„ „ Londyn	4.87	4.72.5	4.72.0
Canadian Pacific		159.75	161.—
Anaconda Copper Mining		67.—	68.—
Srebro		101 ¼	101 ¼

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące zaopatrzenia w drzewo opałowe.

§ 1.

Każdy handlarz drzewa, oraz mieszkaniec, mający w posiadaniu zapas drzewa opałowego, przekraczający tę ilość, jaka mu jest potrzebna w ciągu roku na własne potrzeby, jest na żądanie prezydentów policji, względnie naczelników powiatów, obowiązany oddać do dyspozycji drzewo opałowe, potrzebne do zaopatrzenia władz, miast, gmin oraz biedniejszej ludności.

Drzewo to należy ustawić porządnie w metry kubiczne i ponumerować.

Wyjątek stanowią zapasy z góry przeznaczone na zaopatrzenie miast, władz, gmin, instytucyj dobroczynnych oraz biedniejszej ludności.

§ 2.

Gminom, mającym mniej, niż 5,000 mieszkańców, węgiel kamienny oraz węgiel brunatny i nadal nie będą dostarczane. O ile ilości drzewa, będące w myśl § [illegible] do dyspozycji nie wystarczają, a torfu niema, natenczas naczelnicy powiatów są władni wydać zarządzenie, że w lasach prywatnych o przestrzeni ponad 25 hektarów ma być wyrąbane po trzy metry kubiczne z hektara.

§ 3.

Ilość drzewa opałowego, mająca być przygotowaną, winna być podana obowiązanym do oddania posiadaczom przez właściwego naczelnika powiatu do 15 października r. b. wraz z podaniem cen, jakie będą płacone. Cenę oznaczy naczelnik powiatu, po wysłuchaniu właściwego urzędnika inspekcji leśnej, odpowiednio do miejscowych warunków, jak następuje:

9—18 marek za metr kubiczny drzewa szczapowego (ponad 14 cen. średnicy),

6—12 marek za metr kubiczny okrąglaków (7—14 cen. średnicy).

§ 4.

Ostatnie przekazanie mającego być przygotowanem drzewa winno nastąpić najpóźniej 20 grudnia 1918 roku.

§ 5.

Naczelnik powiatu winien zapłacić ze środków powiatowych za zażądane drzewo w ciągu 14 dni od daty przyjęcia, drzewo zaś rozdzielić pomiędzy te związki komunalne, które są najbardziej dotknięte brakiem materjału opałowego. Zwózka drzewa i podział między konsumentów należy do władz komunalnych. Przytem należy uwzględnić nasamprzód instytucje publiczne i dobroczynne, w szczególności kuchnie ludowe i szpitale, jakoteż biedniejszą ludność. Cena sprzedażna nie może przewyższać wydatków związku komunalnego, poczynionych na zakup, zwózkę i podział drzewa. Władze komunalne winny zwrócić powiatowym kasom komunalnym wydane na zakup sumy do 15 marca 1918 roku.

§ 6.

Gdyby w poszczególnych wypadkach nie okazało się możliwem pokryć zapotrzebowanie niemieckich władz wojskowych i cywilnych oraz wojsk okupacyjnych pod względem drzewa opałowego z lasów rządowych, o ile, dostarczenie tegoż na mocy powinności kwaterunkowej nie ciąży na gminach, natenczas właściwi naczelnicy powiatów są upoważnieni uwzględnić potrzeby tych urzędów przed podziałem drzewa pomiędzy władze komunalne i spowodować właściwą kasę powiatową do zapłacenie ceny zakupu kasie komunalnej.

§ 7.

Handlarze drzewa oraz właściciele, którzy zażądanych ilości drzewa nie dostarczą, lub dostarczą w czasie niewłaściwym, niemniej urzędnicy komunalni lub osoby do rozdziału drzewa opałowego upoważnione, ciągnące niedozwolony zysk z podziału przekazanego przez naczelnika powiatu (prezydenta policji) drzewa opałowego podlegają grzywnie do 10,000 marek lub karze pozbawienia wolności do sześciu miesięcy.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1918 roku.

Szef administracji
przy generał-gubernatorstwie warszawskiem
w zast. von Born - Fallois.

1870/18.

Loterja Tow. Kulturalno-Oświatowych.

Piąta klasa 10-ty dzień ciągnienia.

Mk. 80.000 nr. 3140.
Mk. 30.000 nr. 20201.
Mk. 8000 nr. 18588.
Mk. 4000 nr. 23735.
Mk. 2000 nr. 15837.
Mk. 1000 n-ra 1298, 7160, 10648, 11761.
Mk. 800 n-ra 8370, 14938.
Mk. 400 n-ra 164 1136 6976 8843 2929 13285 16059 25485.
Mk. 200 n-ra 4107 5214 6758 11538 12746 12849 12995 13173 15022 15706 17821 17924 18197 18744 19566 22855 24423 21911 26671 26721.

Po marek 150 wygrały następujące numera:

27 78 95 205 34 306 12 82 460 81 520 32 621 742 64 848 904 24.
1063 81 98 161 73 256 305 402 539 635 41 81 719 66 847 52 63 955.
2024 141 70 309 62 460 734 40 65 73 98 840 928 136.
3003 52 137 44 92 315 53 74 612 24 58 67 752 82 85 984.
4068 120 21 379 540 718 818 19 956 94.
5096 128 70 357 421 32 93 563 89 642 23 572 933 71.
6021 58 238 315 17 24 557 772 818 75 83 926 64 69.
7202 40 65 396 433 509 65 613 27 53 726 57 89 93 804 12 60 910.
8095 296 535 73 857 89 505 671 714 35 89 935 96.
9125 43 264 73 429 36 41 549 705 23 50 54 82 851 84 937 92.
10015 127 38 42 230 33 85 88 319 27 475 87 97 534 76 608 24 27 54 735 830 75 956.
11014 101 19 99 304 83 508 617 868 917 57.
12085 164 230 94 427 69 519 643 45 64 71 728 44 911.
13142 204 331 51 400 92 544 87 613 37 73 741 921.
14030 64 79 101 58 60 203 31 358 562 612 36 86 91 828 29 35 902 22.
15133 37 229 42 79 81 94 300 19 28 53 48 419 77 566 49 703 47 68 891 923 90.
16099 123 28 30 40 215 18 379 481 554 621 45 93 94 710 37 929 37 76.
17051 119 62 213 20 310 18 76 84 85 444 72 505 48 688 781 827 56 78 981 94 97.
18120 92 250 348 475 68 89 560 688 759 800 9 30 61 926 59.
19338 67 518 667 724 77 854 57 73 905 9 70.
20012 100 84 314 92 403 581 934.
21173 201 34 306 68 464 622 96 707 77 82 899 909.
22137 53 236 546 784 852 933 92.
23023 342 50 410 506 28 98 647 49 757 49 68 917 19 71 98.
24047 53 259 72 76 77 83 313 22 31 34 57 431 546 619 703 4 26 56 806 13 910 92.
25144 73 246 50 65 91 92 304 16 418 69 548 96 650 63 73 74 733 800 69 919 22 44 54 79
26009 27 148 340 74 448 67 592 600 36 39 95 735 38 817 23 42 83 85 916 51 66 91 92.
27042 48 100 233 60 70 339 488 546 56 624 29 47 718 825 78 915 40 45.
28093.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w piątek 13-go września

Teatr Wielki.

AIDA

opera w 4 aktach (akt 1-szy i 2-gi w 2 odsłonach).—Muzyka J. Verdi'ego. Libretto Ghislanzoni'ego.

Król	Konrad Kamieński
Amneris, jego córka	Halina Leska
Aida, niewolnica etiopska	Polińska-Lewicka
Radames, wódz egipcjan	I. Dygas
Ramfis, arcykapłan	Adam Ostrowski
Amonatro, król Etjopji, ojciec Aidy	Eugen. Narożny
Posłaniec wojenny	* * *
Głos za sceną	* * *
Damy orszaku Amneris	* * *

Kapłani, kapłanki, ministrowie, wodzowie, wojsko egipskie, lud egipski, damy, paziowie. Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach w epoce potęgi Faraonów.

Początek o g. 7 m. 30

Teatr Letni.

KAWIARENKA

Krotochwila w 3-ch aktach Tristana Bernard'a.

Albert garson	A. Fertner
Filibert, właśc. kawiarni	C. Knapczyński
Iwona jego córka	M. Zarembianka
Bigredon, pokątny doradca	M. Trapszo
Beranżera	H. Bruczówna
Jadwiga	W. Bauman
Veauchenn	M. Kiernicki
Izabella	S. Rutkowska
Kasjerka	H. Pawłowska
Jenerał	K. Jarszewski
Plourier	W. Kuncewicz
Gastonet	W. Macherski
Jakobina	M. Kalinowska
Bouzin	St. Szebeko
Pezard	S. Ordęga
Jabort	K. Winiarski
Dziennikarz	F. Norski
Zarządzający restauracji	T. Orłowski
Pomywacz w kawiarni	W. Micińska
Garson starszy	W. Izdebski
Notarjusz	F. Markowski
Ajent policji	W. Rybicki
Sekr. syndykatu garsonów	M. Turczyński
Listonosz	* * *
Amelja	E. Zwolińska
Dama	Z. Baranowska
Garson	E. Linke
Goście	R. Misiewicz, W. Rybicki, M. Brojerski, Wasilewski
Policjant	K. Zieliński

Goście, węgierska orkiestra damska, garsoni, piccollo.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

„ABC w miłości"

Lekka komedja w 3-ch akt. R. Coolus'a

Kacper de Phalines	St. Ratowkki
Bertrand de Simières	St. Daczyński
Bigorne	T. Chmielewski
Prezes Brunin	J. Bielicz
Alfred	A. Oksza
Herbot	J. Kochanowicz
Służący	W. Baranowski
Lucyna de Simières	I. Kozłowska
Ewelina de Phalines	Leszczyńska (deb.)
Mimi Bertin	M. Mrozińska
Joasia, służąca	A. Herburtówna

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Nowości.

Baron Kimmel

Operetka-Wodewil w 3-ch aktach Pordes-Milo. Muzyka Waltera Kolo.

Windysz, fabr. margaryny	R. Morozowicz
Zerlina, jego żona	W. Manowska
Hilda, żona Jana) ich	W. Filochowska
Zofja stud. filozofji) córki	O Orleńska
Jan Grabow, mąż Hildy	K. Worch
Bar. Kimmel, przyjac. Jana	W. Szeller
Skowronek) włóczęgi	Winiaszkiewicz
Jąkała	W. Walter
Franciszek, służący	Józef Sendecki
Kasia, pokojówka	A. Michałowska
Aptekarz	F. Makowiecki
Lekarz	B. Szych
Radca	J. Zarębski
Fryzjer	L. Dobrowolski
Dziewczynka	H. Rotsztadt
Żandarm	W. Grzymała
Portjer	C. Nowakowski

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Polski.

Książę Niezłomny

Tragedja w 5-ch częściach (9 obrazach) Calderona de la Barca.

Przekład Juljusza Słowackiego.

Król Fezu	G. Buszyński
Fenixana, jego córka	W. Osterwina
Estrella) jej niewolnice	Marja Morska
Reza	Iza Bonarówna
Sellina	Jad. Daniłowicz
* * *	Wac. Orszówna
Zara, jej służebna,	S. Broniszówna
Mulej, wódz flot. maurył.	J. Leszczyński
Selim, dozorca niewoln.	Marj. Maszyński
Tarudant, książę mauryt.	Jan. Nowacki
Alfons, król portugalski	W. Nowakowski
Don Fernand) infanci	Jul. Osterwa
Don Henryk) portugal.	Alek. Węgierko
Don Żuan Coutinio	J. Staszewski
Brytasz, trefniś	A. Bogusiński
1-szy niewolnik	K. Czyński
2-gi niewolnik	J. Poremba

Niewolnicy, Maurowie, żołnierze portugalscy. Rzecz dzieje się na wybrzeżu maurytańskiem

Reżyser: Juljusz OSTERWA.

Teatr Rozmaitości.

„Walc"

Komedja w 3 aktach Jerzego Ruttkay'a

Kozma, dyrektor fabryki	K. Stępowski
Elza, jego żona	F. Picherówna
Paweł Hajdn, muzyk	A. Różycki
Pani Wilhelm	B. Rolandowa
Urban	S. Jasielski
Elek	M. Myszkiewicz
von Döry	W. Skarżyński
Panna Ida, gosp. Pawła	H. Michałowicz
Służąca u Kozmów	H. Mroczkowska

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m 5 wiecz.

Teatr na Pradze.

Esmeralda

Dramat W. Hugo.

Początek o g. 7. 30.